Ner 31. Kraków 8 Lutego — Środa. Rok 1871.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie:	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ „ 24 —	„ „ 6 —	„ „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck.	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii	„ fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10
„ „ Belgii, Włoch i Szwajcaryi	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „CZASU“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „CZASU“ przy ul. Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ul. Grodzkiej i handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego w Rynku; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „CZASU“ p. *Ant. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu *J. Rosenzweig* II. Körnergasse Nr 2 i *R. Mosse* — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.*

Kraków 7 lutego,

Pognębionej Francyi stoją dwie drogi otworem: droga rewolucyjna, wiodąca do jeszcze większych klęsk i upokorzeń, do wewnętrznego ostatecznego rozkładu i zawikłań, i droga zwrotu do idei porządku, harmonii i pojednania społecznego, wiodąca do stanu normalnego, legalnego, rokująca spieszne zagojenie ran. Pierwsza droga jest drogą teroryzmu, druga zawisła na poszanowaniu wolności wszystkich.

Z zagadkowego stanowiska p. Gambetty, któreśmy już pod względem możności prowadzenia dalszej walki ocenili, odezwa jego rozpisująca wybory, wskazuje całą usilność delegata rządu, aby przerzucić Francyę w rewolucyjną kolej.

Rozpisanie wyborów zaczyna się od prohibicyi i odjęcia praw politycznych, nietylko uczęstnikom cesarskiego rządu, zacząwszy od ministrów aż do prefektów, ale nadto tym wszystkim ludziom politycznym, którzy mieli nieszczęście być na liście urzędowych kandydatów; co więcej, wykluczenie to rozciąga się na członków rodzin panujących we Francyi od stu lat i na wszystkich, którzy według wyrażenia odezwy zasłużyli na przekleństwo narodu, przez usługi złożone tem dynastyom. Któż się zatem ostoi? Od Rouhera aż do Thiersa, wszystkie stronnictwa polityczne jednem cięciem pozbawione praw politycznych. Jedno tylko stronnictwo p. Gambetty, stronnictwo rewolucyjne, chcieliśmy powiedzieć republikańskie, ma sobie przyznane prawo reprezentowania Francyi. Stronnictwo to musi być bardzo słabe i zagrożone odjęciem władzy przez naród, kiedy takiego niesłychanego używa środka, kiedy nie waha się w obec zalanej krwią ojczyzny, wytoczyć proces wewnętrznych niesnasek i zawiści przed wrogiem jeszcze trzymającym pół Francyi w zbrojnej dłoni.

To też zaraz hr. Bismark korzysta z tej dostarczonej sobie sposobności, aby sięgnąć własną ręką w tę najboleśniejszą ranę Francyi, zakłada protest przeciw tego rodzaju prohibicyi rewolucyjnej i staje w obronie zagrożonych praw obywatelskich, tak znakomitej części synów Francyi. Największy to niewątpliwie tryumf, jaki odnosi kanclerz Związku niemieckiego na ziemi francuskiej, bo poprzednie nieudolność militarna obrońców Francyi mu przysposobiła, tę przygotowała mu anarchia wewnętrzna i teroryzm rewolucyjny; bo w poprzednich miał tylko siłę za sobą, teraz ma za sobą i słuszność i zasadę wolności.

Rzecz naturalna, że na protest dziennikarzy paryzkich przeciw tego rodzaju gwałtowi, rząd tamtejszy wyparł się zrazu solidarności z rozporządzeniem p. Gambetty. Wszak na to zwołuje on konstytuantę, aby złożyć w ręce narodu jego losy, nie zaś aby w miejsce reprezentacyi Francyi zwołać konwent rewolucyjny, któryby musiał rozpocząć swoją czynność od postawienia w stan oskarżenia tych, którzy się odważyli podpisać rozejm; rząd paryzki nie mógł podzielać zamiaru delegacyi w Bordeaux, aby narazić Francyę na ostateczną walkę, już nie o jej niepodległość i nietykalność jej granic, bo te w obecnej chwili nie dadzą się już uratować, ale aby obrócić ją w teatr walki dla upadającej w Europie idei rewolucyi kosmopolitycznej pod przewodem Gambetty i Garibaldego, walki z militaryzmem pruskim? A takim musiałby być rezultat narad konwentu republikańskiego z wykluczeniem wszystkich stronnictw, stojących przy porządku i jakiejkolwiek stałej władzy.

Rząd paryzki zapowiada zniesienie ograniczeń przy wyborach. Zapewne posłuży to za powód do stanowczego zerwania pomiędzy delegacyą w Bordeaux a rządem tymczasowym w Paryżu.

Jeśli jak wymownie wykazał w swej mowie p. Klaczko straszliwa reakcya militarymu zagraża Europie od zwycięscy, od Prus — to myśmy nie przestali ufać, że zwyciężony uratuje dla Europy ideę porządku i wolności, że w pognębionej Francyi odbędzie się zbawienna reakcya wewnętrzna, moralna, reakcya zgody po długich rozterkach politycznych, reakcya porządku po całowiekowej anarchii. Wielka żywotność narodu, którego dzieje przedstawiają pasmo na przemian się zmieniających dążeń służyć tu może za rękojmię, że dotknięta nieszczęściami ocknie się z gorączkowego stanu, w jaką ją wprawił duch negacyi, że doszedłszy do ostatecznych rezultatów idei wywrotu i rozkładu zerwie z tradycyą rewolucyjną. Wiele głębszych umysłów, że tylko wspomnimy Le Playa zapowiadało już przed katastrofą ten zbawienny zwrot; dostrzegać go już nawet można było w samym instynkcie ogółu stawiającego tak silny opór w ostatnich czasach cesarstwa agitacyom rewolucyjnym; również jak w czasie samychże straszliwych ostatnich wypadków.

Tak jest; Francya odnosząc karę za epokę zamętów i anarchii zrywa z ideą rewolucyjną, a najlepszy tego dowód, że aby zapewnić przewagę rewolucyjnego republikanizmu p. Gambetta używa środków godnych ludzi 1793 r., wywołuje marę teroryzmu i prohibicyi, w chwili potrzeby ratunku ojczyzny układa listę podejrzanych.

Nie byłoby cięższej klęski nietylko dla Francyi, ale dla idei porządku moralnego w świecie nad to, gdyby się ona nie zdołała wobecnej chwili wznieść do wysokości swojego nieszczęścia, gdyby zapadając w anarchię i ulegając teroryzmowi dowiodła, że militarne Prusy, ktorych najazd, sposób wojowania, jak i polityka zaborcza odrazę wzniecać musi są jedynymi stróżami porządku w Europie.

W ten sposób reprezentowana i broniona idea porządku niezdołałaby się oprzeć nawałowi radykalizmu, bo by straciła moralną swoją podstawę. Zwyciężona tylko Francya a nie zwycięzkie Prusy ideę tę porządku uratować i utwierdzić mogą, jak w niej tylko Francya czerpać może siły do podźwignienia się i wewnętrznego odrodzenia.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 6 lutego.

P. Gambetta szczęśliwie doprowadził do rozdziału, do rozbratu władzy we Francyi. Owoców sporu tego nie zbierze ani p. Gambetta, ani rzeczpospolita, tylko ktoś trzeci według przysłowia *duobus certantibus*... Wprawdzie wojny domowej we Francyi lękać się nie należy, bo na to kraj cały zbyt jest wycieńczony, aby chciał służyć za podnóżek osobistych ambicyj, ale powrotu Burbonów lub gałęzi orleańskiej spodziewać się można. Czy na tej restauracyi Francya coś zyska, czy sama rodzina restaurowana nie pożałuje swego do ojczyzny powrotu, przy zmiennym guście Francuzów, trudno przepowiedzieć. Zapewniają, że Hrabia Paryża, który przebywa obecnie w Londynie i podczas całego przebiegu wojny żadnego nie dał znaku życia, największe ma szanse zostać królem Francyi; w trwałość rzeczypospolitej nie wierzy, zwłaszcza na widok sporu wybuchłego między rządem narodowym w Paryżu a jego delegacyą w Bordeaux. P. Gambetta postępowaniem swojem wywołał już opozycyę dziennikarstwa francuskiego, a *Journal des Débats* już ma cywilną odwagę przemawiać za przywróceniem rodziny orleańskiej na tron francuski. Ta odwaga cywilna opiera się na rozdwojeniu w obozie kierowników rzeczypospolitej.

Dziś z rana Cesarz wrócił z Pesztu. Powiadają, że w bieżącym tygodniu stanowcza nastąpi decyzya w sprawie przesilenia gabinetowego. Tylekroć już doznaliśmy zawodu, iż wolimy czekać spełnienia obietnicy. Dziś tyle tylko jest pewno, że hr. Potocki otrzymawszy dymisyą postanowił trzymać się zdala od wszelkich kombinacyj ministeryalnych. O jego następcy i dziś jeszcze — oprócz śmiesznych pogłosek — nic nie słychać. W danej chwili nie omieszkam was uwiadomić o zapadłem postanowieniu. Bajek powtarzać lub zbijać nie myślę.

W Peszcie obejdzie się bez posiedzenia wspólnego obu Delegacyj. Niemcy wiernokonstytucyjni bardzo się obawiają takiej wspólnej sesyi. Wolą poświęcić jeszcze kilka milionów na wojsko, aniżeli dopuścić do wspólnej sesyi. Tajemnica ich strachu przed wspólną sesyą tkwi w tem, że takie wspólne posiedzenie dopiero wykazuje, w jak wielkiej mniejszości znajdują się Niemcy w Austryi.

Wiedeń 6 lutego.

Wreszcie wyrównane zostały różnice między obiedwiema delegacyami, wskutek czego nie przyjdzie do wspólnego głosowania — a budżet uważać już można za uchwalony. Pisałem wam wczoraj, że do zgody doprowadził właściwie p. Lonyay; działał on prawdopodobnie w własnym interesie, zdaniem bowiem deputowanych niemieckich, on właśnie głównie namawiał Węgrów do wytrwania przy raz powziętych uchwałach. Różnice, o które chodziło, nader trudno było wyrównać, gdyż były one zasadnicze. Węgrzy zezwalali na wszystko, aby tylko zyskać gotowość armii i dlatego za warunek każdego zezwolenia kładli zaprowadzenie dywizyj terytoryalnych, Niemcy zaś sprzeciwiali się gotowości armii. Cóż więc było radzić? Węgrzy nie chcieli ustąpić obawiając się, że minister wojny cofnie obietnicę dywizyj terytoryalnych, z drugiej strony zaś lękali się, że Niemcy zerwą wszelkie porozumienie się. W sobotę przeto naradzano się długo, aż wreszcie obiedwie strony zrobiły ustępstwa, a mianowicie więcej Węgrzy niż Niemcy, ponieważ wykreślenia swoje powiększyli o 8 milionów, Niemcy zaś uchwalili dodać jeden milion na urządzenie dywizyj terytoryalnych, których byli w zasadzie przeciwnikami, a dwa miliony na artyleryą dla obrony krajowej. Liczebnie jest zwycięstwo Niemców większem, co do zasady jednak dwie ponieśli klęski, które jednak na dobre wyjdą państwu, ponieważ przez dywizye terytoryalne zyska mobilizacya i gotowość armii, a przez uchwalenie 2 milionów uzupełnioną zostanie obrona krajowa obudwu połów monarchii i utworzone armie zdolne do działania. Niemcy cofnęli się pod pozorem, że te dwa miliony przeznaczają na artyleryą wojska wspólnego. Dla ministra wojny jest to więc wszystko jedno i obrona krajowa otrzyma działa.

Peszt 5 lutego.

§. Na poufnych konferencych wysłanników obu delegacyj najtrudniej było porozumieć się względem różnic, które w ostatnim moim liście wyszczególniłem. Jednakże chęć porozumienia się była bardzo wielka ze stron obu. Węgrzy spuścili ze swoich uchwał 12 do 13 milionów; wysłaczy austryackiej komisyi budżetowej podnieśli natomiast znacznie uchwałę swojej delegacyi, lecz wielką trudność nastręczały: artylerya i amunicya dla obrony krajowej, która stanowiła różnicę zasadniczą — potem dywizye terytoryalne — a nareszcie fundusz zastępców.

Co do broni technicznej dla obrony krajowej, chcąc ominąć kwestyę zasadniczą, delegaci austryaccy ofiarowali 2 miliony na broń i amunicyę, lecz pod warunkiem, że w uchwale nie będzie wzmianki, iż to artylerya dla obrony krajowej, lecz że to będzie broń zapasowa, z której w razie potrzeby rząd może zrobić użytek dowolny. Węgrzy zgodzili się na taki środek ominięcia kwestyi zasadniczej.

Co do dywizyj terytoryalnych Węgrzy od zasady pod żadnym warunkiem odstąpić nie chieli, wiedząc dobrze, że muszą ostatecznie zwyciężyć, przy wspólnem bowiem głosowaniu Polacy stanęliby po ich stronie. Nie chcąc jednakże stawiać sprawy na ostrzu noża, nie żądali od Niemców całej sumy przez rząd preliminowanej, lecz żądali od nich jedynie 1,090.000 złr., które zawotowane w tym roku uświęciłyby i ustaliły zasadę dywizyj terytoryalnych. Niemcy przyjęli propozycyę co do zasady, lecz co do liczby ofiarowali tylko jeden milion, zaś 90.000 odmawiali.

W kwestyi funduszu zastępców zgodzono się, że obie delegacye uchwalą rezolucyę równobrzmiącą, iż na wydatki tegoroczne militarne wolno będzie użyć aktywów wspólnych, o ile je będzie wolno zrealizować. Tym sposobem fundusz zastępców nie przyjdzie przedewszystkiem na sprzedaż, jak to delegacya austryacka uchwaliła, lecz w miarę dopiero, jak inne aktywa nie wystarczałyby na pokrycie deficytu.

Zgodzono się także względem sumy budżetu zwyczajnego. Niemcy ofiarowali go podnieść o blisko 3 miliony, Węgrzy zaś spuszczali go o 700.000 złr.

Co do fortyfikacyj Krakowa, obie strony zostawiły uznaniu Polaków, czy zechcą lub nie, aby 600.000 na fortyfikacye były uchwalone.

Pomimo porozumienia w najważniejszych punktach, rozbiły się jednak konferencye o dwie dość nieznaczne pozycye, a mianowicie o owe 90.000 złr. na dywizye terytoryalne, tudzież o 500.000 na fortyfikacye Komorna, których Węgrzy stanowczo żądali, a Niemcy również stanowczo odmawiali.

Z tym raportem wysłannicy komisyi austryackiej stanęli wczoraj rano przed komisyą, jakoż na ich propozycye komisya uchwaliła zerwanie dalszych rokowań, przystąpiła natychmiast do obrad nad nuncyami delegacyi węgierskiej i projektowała utrzymanie pierwotnyah swoich uchwał z małemi bardzo wyjątkami, zbliżając się do uchwał delegacyi węgierskiej.

Dla wysłuchania tych projektów i wniosków, i dla powzięcia uchwał w drugich obradach, zebrała się delegacya austryacka o godzinie 7ej wieczorem, i posiedzenie już się zaczęło, a wszystkie stronnictwa z wyjątkiem Polaków oburzone na Węgrów, gotowe były głosować według wniosków komisyi. Lecz ministrowie Lonyay i Kuhn nie dopuścili do tego. Zażądali oni poufnie od prezesa, aby przerwał i zawiesił na chwilę posiedzenie, i zwołał komisyę budżetową. Stało się tak, i zeszła się komisya, a minister wojny oświadczył, iż zapobiegając zaszłym nieporozumieniom i niechcąc doprowadzać do wspólnego głosowania, on sam cofa żądanie owych 590,000 złr., od których Węgrzy nie chcieli odstąpić. Natychmiast komisya zmieniła swoje sprawozdanie i wnioski, i wystąpiła przed Izbą z nowemi osnutemi na podstawie rokowań z wysłannikami węgierskimi; jakoż uchwały Izby wypadły w myśl owych rokowań.

Dziś o czwartej delegacya węgierska ma posiedzenie. Nie ulega też wątpliwości, że przystąpi w całości do uchwał wczorajszych delegacyj austryackich. Jutro więc będzie prawdopodobnie ostatnie posiedzenie dla ujęcia jednolitych obu delegacyj uchwał w formę ustawy. Nie potrzebuję nadmieniać, że Polacy oświadczyli się przeciw fortyfikacyom Krakowa.

Rzym 29 stycznia.

Sławny Ojciec niegdyś Hyacynt ogłosił nowy akt który go jeszcze bardziéj i stanowczo od kościoła odłącza. Jest to odezwa do biskupów katolickich (taki dał tytuł swemu pismu) umieszczona w dzienniku tutejszym *La Libertà* z 28go stycznia. Ojcu Hyacyntowi snać o to chodziło, aby jego pismo było naprzód wydrukowane w Rzymie; a że tu nie ma francuskiego liberalnego dziennika, więc autor wybrał pomiędzy włoskimi taki, który się najbardziéj zbliżał do jego przekonań dzisiejszych. Ze swéj strony *Libertà* postarała się jak największy temu pismu dać rozgłos, i jeszcze zrana dnia 27 t. m. po placach i ulicach Rzymu można było czytać bijący w oczy afisz, że tegoż dnia wieczorem Rzym ujrzy ono *faktum* w łamach tego dziennika. Skoro się zaś ukazało, rozesłano telegramy o niem na wszystkie świata strony, i być bardzo może, że doszła ta wiadomość i do was.

Faktum jest bez żadnéj daty prawdziwéj, ale nosi następną datę symboliczną: Rzym, cieleśnie nieobecny, duchownie obecny; co zapewnie ma znaczyć, że autor pisząc swoję odezwę, rzekłbym swoję encyklikę, do biskupów świata całego, chociaż ciałem nieobecny w Rzymie, w duchu jednak tam siebie widział. Jeśli to jest téj daty znaczenie, tedy ono zdradza dalszą myśl pisaną, bo zda się mówić: że Rzym jest właściwie miejscem, z którego pisarz powinien był a zarazem mieć prawo przemawiać; a ponieważ z Rzymu do biskupów całego świata przemawiali dotąd Papieże, więc wniosek ostatni, że w téj chwili na miejscu Papieża, który zdradził prawdę bożą, przemawia do nich z Rzymu ten, którego własne sumienie na miejscu tamtego postawiło. Taki też jest ton i charakter całego pisma.

Początek jego jest następny: „Kiedy wybuchła wojna, podobna do uderzenia owego piorunu, który nad Watykanem odpowiedział na ogłoszenie bezbożnego dogmatu (nieomylności)....“

Wiadomo, że podczas ogłoszenia dogmatu nieomylności, była wielka burza i pioruny padały na około Św. Piotra. O. Hyacynt twierdzi, że to była odpowiedź nieba na ogłoszenie tego dogmatu; inni przed nim, inaczéj niż on myślący, porównali też byli ten wypadek do innéj uroczystéj chwili w historyi, to jest do ogłoszenia zakonu bożego na górze Synai, gdzie jak wiadomo, niebo także odpowiadało błyskawicami i gromami. Które z dwojga porównań jest prawdziwsze, nie O. Hyacynt swoją powagą mocen to rostrzygnąć. Więc ta odpowiedź piorunem o któréj mówi, może pójść na stronę; ale co nie może być na stronę odłożonem tedy to, że O. Hyacynt dogmat ogłoszony przez sobór powszechny nazywa „bezbożnym.“ Jest to z jego strony smutny krzyk, którym odpowiada na ogłoszenie dogmatu; może on myśli, że to także piorun; ale wtedy taki to piorun, że tego tylko zabija, który nim ciska.

Po owym okresie wstępnym, w którym jeszcze nie ma rzecznika, przychodzi i ten nareszcie, i nie jest kto innym, jedno samaż osoba O. Hyacynta. „Kiedy wybuchła wojna,... *ja* pośpieszyłem napisać krótką protestacyę, i następnie milczałem. Patrzyłem jak przemijały, podobne do słomy uniesionéj przez burze, oba absolutyzmy, niekiedy sprzymierzeńce, niekiedy wrogi między sobą, które tak ciężko gniotły kościół i świat: cesarstwo Napoleonów i władza świecka Papieżów. Zwolennicy nieomylności nie zrozumieli tego religijnego milczenia.... Takie nieporozumienie nie może trwać dłużéj“... I dla tego O. Hyacynt głos podnosi.

„Niech mi tedy wolno będzie, tak daléj mówi, wobec nieszczęść mojéj ojczyzny, i nieszczęść kościoła, udać się do bisknpów katolickich całego świata... Nie jestem niczem, aby do nich mówić z

Część literacko-artystyczna.

BOGIEM A PRAWDĄ.

Powieść z ostatnich czasów.

(Ciąg dalszy).

— Uchowaj Boże! — wykrzyknęła pani Wiśniowiecka mimowolnie.

— To też nic z tego — odparł Szczęsny, podziękowawszy jej uśmiechem za objaw współczucia. — Wnet rozdwoiliśmy się w zdaniach, bo ja chciałem *żyć* i *myśleć*, a oni tylko szaleli; więc w końcu znów uczułem się osamotnionym. Toż samo było za granicą, wśród burszowskich *chórów* uniwersyteckich, z jednym tylko Bohdanem poprzyjaźniliśmy się na dobre.

— A czy można zapytać co was zbliżyło? bo, jeżeli mam powiedzieć szczerze, zdajecie mi się Panowie być bardzo różnymi.

— Rzeczywiście, jeden dzień nie minie nam bez utarczki. Ale też nie podobieństwo charakterów, ani zgodność zasad nas zetknęła, tylko szlachetne jego ujęcie się za mną, raz, gdy niesłusznie wszyscy koledzy przeciw mnie powstali. On wtedy sam jeden stanął po mojej stronie, a ja też odtąd, ma się rozumieć, zapomnieć mu tego nie mogę.

Pani Wiśniowiecka ucieszyła się cichaczem z wytłómaczenia dowodzącego, że nie węzeł sympatyi ale szlachetny stosunek wdzięczności łączył syna jej przyjaciołki z wstrętnym niedowiarkiem — głośno zaś poprosiła o dalszy ciąg opowiadania:

— Ukończywszy nauki, podróżowałem wiele — wziąłem się z zapałem do malarstwa, i na tem polu było mi zrazu stosunkowo dobrze — ale przekonałem się potem, że mi sztuka zapełnia czas — a nie życie. Więc powróciłem do kraju, ażeby objąć majątek, zastałem go nadwerężonym w skutek nadużyć wszelkiego rodzaju, tak, że kiedym się go dotknął, chcąc iaki taki ład wprowadzić, włosy mi stawały na widok tylu nieuczciwości — każdy, od plenipotenta do ostatniego pisarka wysadzał się co sił na kradzież!

— Rzecz prosta, gdy nie było między nimi pana, któregoby znali i kochali — wtrąciła pani Cezaryna.

— Przyznam się jednak, żem ja jej za prostą nie umiał uważać; zniechęciłem się, znienawidziłem tak niewdzięczną gospodarkę, i rzuciwszy na los szczęścia majętność całą, puściłem się znów w świat towarzyski, stołeczny.

— Jakżeż Panu nie żal było ślicznej Firlejowszczyzny? Iziunia cuda mi rozpisywała o miejscowości i domu i parku.

Twarz Litwina wypogodziła się chwilowo.

— Prawda, że u nas pięknie: okolica leśna, puszcza za pasem, jezioro w ogrodzie, jeżeliby gdzie żyć to już tam chyba, ale nie w tak strasznej samotności jakiej ja zaznałem: każdy krok był mi tylko przypomnieniem mojego sieroctwa!

Tu Terenia zagadnęła cokolwiek nieśmiało.

— Czy Panu nie przyszła ochota zbliżyć się do chłopków? Oni Pana musieli pamiętać maleńkim, a w ich poczciwem sercu tak jakoś utulnie i dobrze!

— Wreszcie praca nad nimi — dorzuciła pani Wiśniowiecka — tak bogata przy zdrowym gruncie prostoty wieśniaczej, byłaby Panu życie umiliła niezawodnie, wytykając cel jasny i dając pole do zasług. Ach! tak boli widzieć, jak mało Panowie rozumieją ogrom obowiązków swoich i odpowiedzialności! Szczęście, narodowość, wiara poddanych w ich ręku; a oni zamiast prześlicznego stanowiska, które im samo przyrodzenie wskazuje wśród wioski, wolą się trzymać z daleka, w zimnej bezczynności! i dziwią się potem, gdy przyjdzie do rzeczy, że obcych a nie braci znajdują w swych kmieciach!

— Wszystko to w teoryi bardzo piękne Pani. I jam niegdyś takiego był zdania. Przyjechałem nawet z zagranicy z głową tak pełną projektów humanitarnych, że pierwszą czynnością moich samoistnych rządów było darowanie natychmiast pańszczyzny.

— I cóż? — zawołały ucieszone panie, wszystkie trzy razem.

— I cóż?... czy Panie myślą, żem pozyskał tem ich wdzięczność? Skończyło się wszystko na sutej uczcie, wśród której nieśli mnie na rękach i krzyczeli wiwat — potem, zaledwie wyszumiała im z głowy wódka i piwo, nieufność wróciła — oddalenie równe jak poprzednio. Czyż taki czarny rys charakteru nie zdolen zrazić do chłopów na całe życie?...

Pani Cezaryna poprawiła ciemnych okularów, spoglądając z po za nich na Firleja tem wejrzeniem pełnem życzliwości prawie macierzyńskiej, które go było jeszcze w Gorycyi ujęło.

— Nie panie Szczęsny — zrażać nas nic nigdy nie powinno; ja oto wyznam, iż w samej tej niewdzięczności widzę instynkt nieoszacowany ludu naszego, który odbierając dar, przeczuwa zarazem, jakiem sercem on podany.

— Moje było rzetelne, zaręczam!

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

DZIEŁA
JÓZEFA KORZENIOWSKIEGO
w zupełnem wydaniu.

W ciągu dłuższego literackiego zawodu, rzadki to przypadek, żeby autor sam przedsiębrał zupełne pism swoich wydanie... Zajęty produkcyą, rzuca w świat pojedyncze utwory swoje, a zebranie ich w jedno ciało, zwykle potomnym zostawia. Ci zaś, w miarę interesu, jaki zgasły pisarz obudza, zadają sobie niemały trud, żeby te *disjecta membra*, w jedno zgromadzić, poklasyfikować, waryantami lub korespondencyami uzupełnić, słowem dać o ile można kompletną całość, pozwalającą wniknąć we wszystkie tajniki jego myśli, zbadać pobudki, i wejrzeć w stosunki otaczające go i wpływy, które na niego działały.

Mamy dziś jawny przykład w wydaniu zupełnych pism Mickiewicza. Zdawało się, że piękna edycya paryska w wielkiej 8ce z r. 1859 objęła już wszystko, co wyszło z pod tego pióra, nieprzemijającej świeżości i uroku; tymczasem po niej ukazała się druga, obejmująca kilka utworów młodości, i tem samem cenniejsza już od poprzedniczki swojej... W roku zeszłym przybył jeszcze spory tom korespondencyi, niewchodzący w skład kompletnych wydań. Pokazuje się więc, ilu trudnościom podlega dokonanie zupełnego zbioru, zwłaszcza, jeżeli do najdrobniejszych pyłków słowa wylatujących z pod pióra, w chwili, kiedy autor nie chciał nawet być autorem, przywięzuje się ważność stojącą na równi z odkryciem. Alež takie to właśnie autorstwo od niechcenia, bywa częstokroć natrafniejszym przewodnikiem w labiryntach jeniuszu, którego tajemnice zbadać, sposób tworzenia odgadnąć, sili się każda potomność, pragnąca jak najdłużej czuć się pod jego ożywiającym wpływem.

Im więcej pisarz jaki nabiera znaczenia, tem skwapliwiej dzieją się te poszukiwania. Jest to cechą naszej krytycznej epoki, która w badawczości swojej zapędza się niekiedy w czasy od niej setkami lat oddalone. i tam nawet robi odkrycia, o jakie nie troszczyli się najbliżsi następcy, poprzestając na tem, co autor ogłosił za życia...

Ztąd możnaby wiek nasz nazwać wiekiem uzupełnień, wiekiem wydań kompletnych, co jest zasługą niepośledniej ceny, jeżeli jaki pisarz nie jawi się przed publicznością, jak coś oderwanego, lecz zespolony z otaczającym go światem współczesnym, aby się objaśniali nawzajem.

Zresztą, autor w pełności swojej produkcyi, i tej, co pozostawała w ukryciu, daje się lepiej ocenić i poznać, niż, że tak powiem, z oficyalnych swoich płodów, w których świetnieje tylko jego strona reprezentacyjna, trzymająca czytelników w pewnem oddaleniu. Dziś bowiem żądza badawczości nie poprzestaje na zwierzchniej powłoce, a wietrząc za pobudkami, chce mieć otwarte najskrytsze tajniki.

Wydawca *Kłosów* warszawskich, p. Lewental, podniósłszy pismo to do wcale zaszczytnej wysokości tak pod względem treści jak rycin, wpadł jeszcze na szczęśliwą myśl przysłużenia się naszej

taką śmiałością. Ale znakomity Gerson czyż nie powiedział, że w czasie przesilenia najpokorniejsza niewiastka ma prawo zwołania soboru powszechnego? Używam tego prawa, dopełniam tego obowiązku, zaklinam biskupów, aby położyli koniec schizmatowi ukrytemu, który nas dzieli aż do głębiny tem straszniejszéj im mniéj dostrzeżonéj.“

A więc rzeczywiście w myśli pisarza jego odezwa ma zastąpić sobór, i on przed nim występuje, aby przeprowadzić biskupów do położenia końca schizmie. Lecz gdzież ta schizma? Powiada, że ukryta. Alećtem samem, że ukryta, nie jest schizmą, bo ta jest aktem publicznym odszczepieństwa w kościele. Powiada, że tem niebezpieczniejsza. Skądże wie o tem? Chyba, że sądzi o innych po samym sobie. Ale wtedy jedno tylko jest zupełnie pewne: że w jego duszy już jest schizma. O reszcie sądzić nie może; a my wierni synowie kościoła z wielką pociechą widzimy, jak codzień upadają najzapaleńsze przeciwne szańce podczas Soboru wzniesione. Przed kilku jeszcze dniami Arcybiskup Cincinnati w Ameryce, najzaciętszy dawniej przeciwnik, ogłosił akt najpoddańszy; a z nim cała Ameryka już bez żadnego wyjątku wyznaje dogmat uchwalony. Już przedtem uczyniły to Niemcy, uczyniła Francya, a jeśli tam jeden jeszcze a może i drugi z dawnych oponentów milczy, to już nikogo nie dowodzi; tem bardziej, że gdyby i jeden i drugi taki pasterz powiedział choć słowo przeciwne, owczarnia by za nim nie poszła. Więc gdzie schizma? Gdzie obawa schizmy? A szczególniej gdzie jej owe głębiny? Niestety ona wre w duszy piszącego, i dla tego myśli, że cały świat nią płonie.

Przychodzi, jak powiada, aby zażegnać schizmę: zobaczymy, jakie środki ku temu podaje. „Przedewszystkiem — tak mówi do biskupów — potrzebujemy abyście nam powiedzieli, azali wyroki świeżego Soboru wiążą, lub też nie, naszą wiarę?“ To znaczy, że jeśli nam powiecie, że wiążą, tedy będzie schizma; jeśli przeciwnie, tedy jej nie będzie. Samo pytanie już jest schizmatyckie.

Lecz tu głównie uderza inna uwaga: Jak mógł Ojciec Hyacynt nie wiedzieć, że biskupi już na to pytanie odpowiedzieli? Przeszło 534 odpowiedziało tego samego dnia 18go lipca, reszta przyłączyła następnie swoją odpowiedź do tamtej, i dziś na całym obszarze katolickiego świata, wyjąwszy Arcybiskupa paryskiego, który zresztą był zamknięty, biskupa Strossmayera i kilku zaledwie innych, którzy dotąd milczeli lub milczą; tych, wyjąwszy wszyscy a wszyscy biskupi już na to pytanie głośno odpowiedzieli. Więc jakże można dzisiaj stawiać takie pytanie? Ponieważ jednak O. Hyacynt zupełnie na serjo to pytanie postawił, więc czysty wniosek, że nie widzi co się stało; że dla niego kwestya o nieomylności stoi dziś na tym samym punkcie, na którym stała przed Soborem, i że dla niego dotychczas biskupi na nią nic zgoła nie odpowiedzieli. Dziwne to i nauczające zjawisko psychologiczne, które zresztą jest skutkiem dobrze znanego prawa czyli raczej zakonu, który rządzi duszą i jej życiem umysłowem. Zależy on na tem, że kiedy my raz się przyzwyczaimy do czegoś co się nam zdaje prawdą, lecz dla tego, że się nam tak widzi i tak podoba, wtedy choć się następnie pokaże, że to nie prawda, choć się nam najjaśniej ta nieprawda uwydatnia, i niezbite dowody to wykażą, mimo to wszystko, my nie widzimy, nic nie rozumiemy, i zostajemy przy swojem. Mamy przed sobą podobne zjawisko, i zdradzające się jeszcze przez powyższe pytanie w dość naiwny sposób.

Wprawdzie O. Hyacynt stara się natychmiast usprawiedliwić, dla czego pytał. Jedyny powód, jaki daje jest ten, że nie było wolności na Soborze, że na to wiele biskupów głośno się wtenczas skarżyło, i że potem ci sami „wróciwszy do swoich dyecezyj nie mogli, jakby wychodząc ze snu długiego, nabrać wstecznej pewności o swobodzie, jakiej nie byli świadomi w Rzymie.“ To nie dowodzi, że teraz nie protestują, ale wtedy skarżyli się; tego dosyć, zmienić się nie mogli. Na tym dla siebie mocnym argumencie O. Hyacynt opiera następną konkluzyę: „A więc jeśli tak jest, nam pozostaje wolność, po Soborze jak przed Soborem, odrzucenia nieomylności Papieża.... i oświadczenia, że nie przyjmujemy ostatnich Encyklik i Syllabusa.“

Tu można zapytać pisarza, czy mu to natychmiast wolno, przed nową nawet odpowiedzią Biskupów, jak to stanowczo czyni? Lecz wtenczas po cóż się pyta, i po co ta odezwa do nowego jakoby Soboru?

Taka jest pierwsza część odezwy O. Hyacynta. W drugiej otwiera sobie wolne szranki i dociera do ostatniego kresu.

„Dzisiaj prawie idzie o to czy wiek XIX będzie miał swoją Reformę katolicką, tak jak XVI miał swoję reformę protestancką.“

I tu maluje, jaką ma być ta reforma.

„Spojrzyjcie, o biskupi, na oblubienicę Chrystusową, która zarazem jest wszą, na kościół święty, zraniony jak i on pięcią ranami.“

Tu następuje wyliczenie tych ran.

Pierwszą jest rana prawej ręki, a tą ma być zaćmienie słowa Bożego. Tu się puszcza za protestantami wołającymi, czemu katolicy nie rozdają Biblii wszystkim? Wiadomy to zarzut, wiadome też odpowiedzi.

Drugą jest rana lewej ręki, a tą ma być nadużycie władzy hierarchicznej, czyli przemoc biskupów nad księżmi. To tylko pokazuje, że pisarz staje się echem malkontentów, i że zapomniał, iż w ostatnim najgorszym razie nadużycie nie jest żadnym dowodem przeciwko władzy.

Trzecią raną jest rana serca. Tu mi pióro odmawia usługi. Własnemi słowy i wypisuję tylko słowo nieszczęśliwego autora odezwy: „Nazwę ją, prawi, własnem imieniem: jest bezżeństwo księży!“ I dodaje, że nadzorne na wszystkich księży, jakby kościół kogo zmuszał do kapłaństwa! „bezżeństwo staje się instytucyą bez serca i bez moralności.“ Czy to prawda, na to dawno odpowiedziała historya, i codzień odpowiada kościół zachodni przeciw wschodniemu. Ale tu nie o spór idzie. Na widok takiego upadku zmysłu moralnego żal i boleść zastępują miejsce wymówki i nagany. Więc O. Hyacynt już do tego przyszedł? *Amice ad quid venisti?*

Czwartą raną jest władza świecka.

Piątą raną, któby myślał, są zabobony (*pietas superstitiosa*), a do tej pobożności zabobonnej należy także, z niechęcią powtarzam: „cześć Najświętszej Panny przedewszystkiem, która się rozwija w rozmiarach a bardziej jeszcze w charakterze obcym uczuciu katolickiemu.“

Przyznam się, że to ostatnie najwięcej mię zabolało, z powodu samegoż Ojca Hyacynta; bo jest dowodem, jak właśnie on stracił uczucie katolickie, [illegible]

Taka ma być reforma katolicka w tych O. Hyacynt upomina się u biskupów. W czem ona różni się od protestanckiej, żaden pewno z tych biskupów przed Soborem nie mógł dostrzedz.

Kończy tem, że trwa w przekonaniu, iż się nie rozłącza od wiary świętej katolickiej, ani od kościoła swego chrztu i swego kapłaństwa. Jeśli biskupi przyjmą jego odezwę, powróci do posłuszeństwa (to jest jeśli biskupi jego słuchać będą, on będzie im posłuszny) i do swego urzędu. Jeśli odpowiedzą odrzuceniem albo milczeniem... zatrzyma dziedzictwo swoich ojców, którego nie mogą mu wydrzeć klątwy nieprawidłowe i tem samem nieważne i — „przyniosę — są jego ostatnie słowa — w celu przygotowania królestwa Bożego na ziemi, tę pracę ojców i wolny, która jest prawem pospolitem wszystkich prawdziwych Chrześcian!“

To smutne zakończenie jest jedynem możebnem na stanowisku, na jakiem się postawił nieszczęśliwy odstępca; owa zaś możebność powrócenia do posłuszeństwa i do urzędu, o który tylko co mówił, jest w tem postawieniu się jego czystem niepodobieństwem; jest to tem, co nazywają *contradictio in terminis*, sprzeczność w samychże danych. Chce, aby go biskupi przyjęli ale pod warunkiem, żeby uczynili wprzódy, czego on chce, aby przyjęli, co on żąda. I jeszcze myśli, że jest katolikiem; myśli, że odmówiwszy nie tylko Papieżowi ale wszystkim biskupom władzy stanowienia o prawdzie, o której on sam z siebie z góry postanowił, pozostaje jednak w kościele swego chrztu i swego kapłaństwa. Wielkie jest zaiste zaślepienie namiętności, do czego się ono nie posunie, dowodem tego jest jeden z najmniejszych.

Przepowiedział Chrystus, że na końcu wieków poruszą się moce niebieskie i gwiazdy z nieba spadać będą. Jedną z tych gwiazd na niebie Kościoła był niezawodnie O. Hyacynt, tem smutniejszy jego upadek. Nauka w nim zawarta jest głęboka i warta zastanowienia.

Wiedeń 6 lutego. Posiedzenia obudwu delegacyj zbliżają się do końca. Pomimo, że z niektórych stron poruszono wszystkie sprężyny, aby między delegacyami wywołać rozterki, pomimo alarmujących wiadomości telegraficznych z Wiednia do Pesztu o groźnej zmowie stronnictwa wierno-konstytucyjnego, wszystko jednakowoż dąży do spokojnego załatwienia różnicy uchwał obudwu delegacyj. Pomijamy na tem miejscu szczegółowe sprawozdanie z przebiegu obrad komisyi zajmującej się wyrównaniem w mowie będącej różnicy, ponieważ korespondent nasz peszteński (§.) w liście powyżej zamieszczonym rzecz tę jasno i wyczerpująco przdstawia.

Z posiedzenia wydziału budżetowego delegacyi austryackiej, które się odbyło wczoraj wieczór, podać nam tylko wypada, że Dr Banhans w skutek oświadczenia ministra wojny, iż tenże nie upiera się przy pozycyach stanowiących istotne różnice między uchwałami obudwu delegacyj, uczynił następujący wniosek: Uchwalić na wydatki nadzwyczajne:

1. Na pomnożenie artyleryi wojska 2,000,000 złr.
2. Na zapasy mundurów . . . . 5,000,000 „
3. Na dywizye terytoryalne . . . 1,000,000 „
4. Na ładunki i prasy ręczne . . 12,000 „

a zarazem upoważnić sprawozdawcę, aby cyfry te wziął za podstawę sprawozdania co do nuncyum delegacyi węgierskiej.

Dr Sturm zapytał obecnych ministrów wspólnych: Czy mogą zaręczyć, że wnioski proponowane przez Dra Banhansa delegacya węgierska przyjmie; powtóre czy sądzą, że delegacya węgierska dzieli zapatrywanie delegacyi austryackiej co do pokrycia jednej części wydatków nadzwyczajnych częścią funduszu zastępców?

Wspólny minister skarbu p. Lonyay odpowiedział, że co do pierwszego pytania nie może wprawdzie zaręczyć; skoro jednak minister wojny sam odstępuje od swoich żądań, to nie ulega wątpliwości, że i delegacya węgierska pozycye obecnie uchwalone przyjmie. Co do drugiego pytania wyjaśniał znane stanowisko delegacyi węgierskiej: poczem zabierali głos Dr Giskra, Dr Rechbauer, hr. Falkenhayn, Dr Sturm, Dr Schaup i Wolfrum.

Bar. Kuhn oświadczył, że jeżeli fundusz zastępców użytym zostanie na cel wspomniany, natenczas delegacya zmuszona będzie zezwolić na potrzebne sumy dla podoficerów, i prosił, aby to oświadczenie zapisano w protokół.

Po przemówieniu jeszcze Dra Giskry, Dra Sturma i Dra Demla przyjęto znaczną większością głosów powyższe cztery pozycye wniosku Dra Banhansa.

— N. Pan przybył w poniedziałek rano z Pesztu do Wiednia; we czwartek zaś dawać ma posłuchania. Powrót kanclerza państwa hr. Beusta zapowiedziany jest na wtorek rano.

Rosya.

Według *Gołosu*, w Petersburgu w obecnej chwili przebywa sześciu wójtów gmin z prowincyj nadbaltyckich, którzy przybyli tamże jako deputaci z prośbą o zaprowadzenie języka rosyjskiego do sądownictwa. Przywieźli oni przesło 70 próśb z innych gmin, oraz adresa dziękczynne do cara z powodu wydania nowych przepisów o służbie wojskowej, które poczytują za skuteczne do zjednoczenia narodowego Estlandyi. Wszystko w tem doniesieniu wskazuje na machinacyę rządową. Chłopi są wszędzie żywiołem narodowo-konserwatywnym, i trzeba naiwności wielkiej, aby przypuszczać, iż mogą z własnej inicyatywy prosić o zjednoczenie narodowe z Rosyą.

Teatr wojny.

Zawsze jeszcze panuje niepewność, czy rozejm kończący się 19 b. m. będzie prologiem pokoju czy krótką przerwą strasznych zapasów. Zawisło to od orzeczenia Izb, których zebranie odwlecze się zapewne, gdyż wybory według ostatnich wiadomości zostały odroczone. Cóż się więc stanie, jeżeli do owej chwili naród nic niepostanowi? Tymczasem upokorzenie, jakiego na razie oszczędzono Paryżowi, nie ominie go, Prusacy bowiem po upływie rozejmu wejdą do Paryża; czy jako przyjaciele czy jako nieprzyjaciele, zależeć będzie od końca wojny przed owym terminem. Groźba ta z góry zapowiadana nie przyczyni się zapewne do uśmierzenia umysłów w kraju i wywołać może tem pewniej rozpaczliwe szamotanie się nieszczęśliwego narodu.

Depesza Juliusza Favra z 2 b. m. do Gambetty zamieszcza pod względem dalszego przeprowadzenia rozejmu parę ważnych punktów. I tak przesłał hr. Bismark — gdy otrzymał wiadomość o przejściu armii jenerała Clinchant do Szwajcaryi — pełnomocnictwo jenerałowi Manteuffel ustanowienia na teatrze wojny w owej stronie linii demarkacyjnej. Na konferencyi z jenerałem Moltkem zaproponowano Favrowi oddanie twierdz Bitsch i Belfort, aby tym sposobem załatwić ustanowienie linii demarkacyjnej. „Propozycyi tej przyjąć nie mogę, rzekł Favre, chociaż powiadają mi, że Belfort nie może się długo trzymać.“ Zamiarem było Favra otrzymać pozwolenie wysłania oficera do oblężonych twierdz, aby się o stanie rzeczy przekonać.

Journal officiel z d. 27 stycznia, następne podał motywa poddania się Paryża i wskazówki przebiegu rokowań:

O ile rząd liczyć mógł na odsiecz Paryża przez armię zewnętrzną, było obowiązkiem jego niczego niezaniedbać, aby przedłużyć obronę stolicy. W téj chwili, chociaż armie nasze jeszcze istnieją, los wojny odrzucił je w tył: jedną pod mury Lille, drugą po za Laval, trzecia działa na granicy wschodniéj, (obecnie wparta już do Szwajcaryi. R.) Straciliśmy przeto wszelką nadzieję, aby się mogły zbliżyć do nas, a stan naszych zapasów nie dozwala nam dłużéj czekać. W położeniu tem było bezwzględnym obowiązkiem rządu rozpocząć rokowania. Rokowania odbywają się w téj chwili. Każdy pojmie, że nie możemy wskazać ich szczegółów bez naruszenia ich przebiegu. Spodziewamy się, że będziemy je mogli jutro ogłosić. Dziś już jednak powiedzieć możemy, że zasada wszechwładztwa narodowego zostanie zabezpieczoną natychmiastowem zwołaniem zgromadzenia, że podczas rozejmu armia pruska zajmie forty lecz nie wkroczy w obwód Paryża, że zachowamy nietkniętą gwardyę narodową i dywizyę armii i że żaden z żołnierzy naszych nie zostanie wyprowadzony za granicę.

Brzmienie wspomnionego w art. 3m konwencyi z 28go stycznia protokółu dodatkowego jest według *Staatsanzeigera* następujące:

Art. 1. Linia demarkacyjna Paryża.—Ze strony francuskiej tworzy mur obwodowy miasta linie graniczne; ze strony niemieckiej: 1) Na froncie południowym idzie linia od Sekwany na północnym krańcu wyspy St. Germain, ciągnie się wzdłuż kanału prowadzącego z Issy i przedłuża się między murem obwodowym i fortami Issy, Vanvres, Montrouge, w odległości około 500 metrów od frontów warowni aż do rozstajnych gościńców z Paryża do Port-Anglais i Alfort. 2) Na południowym froncie od punktu wyżej wskazanego przekracza linia punkt łączny Marny z Sekwaną, idzie wzdłuż zachodniego i południowego krańca wsi Charenton i przez plac obelisku dosięga bramy Fontenay. Potem idzie w kierunku północnym aż do miejsca odległego o 500 metrów na zachód fortu Rosny i na południe fortów Noissy i Romanville, aż do połączenia się gościńca do Pantin z kanałem Ourcq. Załoga winceńska składa się z kompanii liczącej 200 ludzi i nie zostanie podczas rozejmu zluzowaną. 3) Na froncie północnym ciągnie się linia graniczna o 500 metrów na południowym wschodzie od fortu Aubervilliers i kanału St. Denis i przechodzi przezeń o 500 metrów na południe od swego zagięcia, pozostając w równej odległości na południe od mostów kanałowych i w równej linii aż do Sekwany. 4) Na froncie zachodnim od punktu, w którym wskazana linia przekracza Sekwanę, ciągnie się ona na lewym brzegu w górę tej rzeki aż do kanału prowadzonego z Issy.

Małe odstrychnięcia się od tej linii granicznej dozwolone są wojskom niemieckim, o ile będą spowodowane ustawieniem przednich straży dla ubezpieczenia armii.

Art. 2. Przejście przez linię graniczną.— Osoby, które mają pozwolenie przekraczać przednie straże niemieckie, mogą to czynić tylko następującemi gościńcami: gościńcem do Calais, Lille, Metz, Strasburga (brama Fontenay), Bazylei, Antibes, Tuluzy i gościńcem Nr 189, zresztą mostami na Sekwanie, włączając most do Sevres, którego odbudowanie jest dozwolone.

Art. 3. Oddanie fortów i szańców.— Oddanie to nastąpi 29go stycznia o godzinie 10éj zrana w następujący sposób: Wojska francuskie opuszczą forty i przestrzenie neutralne; w każdym forcie pozostanie tylko komendant, dozorca artyleryi i inżynieryi i odźwierny, Skoro fort zostanie opuszczony, przyjdzie francuski oficer sztabowy do przednich straży niemieckich, aby ewentualnie żądane dać wyjaśnienia co do fortów oraz wskazać prowadzącą do nich drogę. Po zajęciu każdego fortu, gdy już dane zostały potrzebne wyjaśnienia, udą się komendant placu, dozorca inżynieryi i artyleryi i odźwierny do załogi fortów w Paryżu.

Art. 4. Oddanie broni i materyału wojennego.— Broń, działa polowe, chorągwie; cały materyał wojenny, oddane zostaną władzom niemieckim w dwu tygodniach od chwili podpisania niniejszéj konwencyi i za pośrednictwem władz francuskich złożone w Sevran (?). Inwentarz rynsztuków i materyału wojennego wręczony zostanie przed 4 lutego przez władze niemieckie władzom francuskim. Lawety dział na wałach muszą przed powyższym terminem również być uprzątnione.

Korependent specyalny z Wersalu do *Kreuz Ztg* tak opisuje przebieg układów o kapitulacyą Paryża w liście z d. 29 stycznia:

...Paryż leży bez obrony pod ogniem cytadel przez nas zajętych, regularne wojska armii paryskiej są w niewoli, opór zbrojny ustał. Puż dziś z rana wyszła stąd artylerya i piechota, ażeby wykonać warunki wczoraj wieczorem zawartej kapitulacyi, a dalszy przebieg rzeczy przedstawia pewność, iż całkowity został odniesiony tryumf nad zacięcie się opierającym nieprzyjacielem. Po 4ch dniach oczekiwania, wątpliwości i naprężenia dziś z rana dowiedziano się, że już wczoraj wieczorem francuscy pełnomocnicy podpisali kapitulacyą. P. Juliusz Favre przybył znowu wczoraj o godzinie 11ej z rana z jenerałem hr. d'Hérisson i z jenerałem Waldau z Paryża i aż do późna w wieczór rokował bezustannie z szefem sztabu jeneralnego i z kanclerzem państwa. Jenerał Beaufort, który onegdaj był przytomnym na rokowaniach z Juliuszem Favrem, zastąpiony został z powodu choroby przez dwóch wyżej wymienionych oficerów. Hr. d'Hérisson jest adjutantem jenerała Trochu i tym samym, który po wycieczce w d. 19 upoważnionym był do proszenia o zawieszenie broni na dwie doby, celem pochowania poległych i usunięcia rannych, a jenerał Waldau zastąpił w czynnościach, jak się zdaje, jenerała Schmitza, gdyż już w dniu 25 podpisywał urzędowe wojskowe raporty do Paryżan. Obydwaj oficerowie zrobili wrażenie mężów roztropnych i pojmujących jasno, w jak smutnym stanie znajdują się stosunki obrony. Również i jeden z jeneralnych dyrektorów francuskich kolei żelaznych przybył wczoraj do Wersalu, ażeby zorganizować transporty z żywnością na trzech kolejach żelaznych, i to tylko na takich, na których komunikacya ze strony administracyi niemieckiej dotąd się odbywała, mianowicie do Orleanu, do Limours i po Alençon; podczas kiedy wschodnie i północne koleje żelazne pozostaną wyłącznie dla Niemców. Lecz, jak się samo przez się rozumie, i na tych przywróconą być musi komunikacya aż do samego Paryża.

Z uderzeniem godziny 11ej zamienione zostały dotychczasowe paryskie forty w tyleż niemieckich bateryj przeciwko Paryżowi, a pas osaczających miasto tak został zwężony, że niemieccy żołnierze mogą sięgać z iglicówek do rowów wału otaczającego Paryż. Na oddanie broni, chorągwi i dział polowych dano im dwa tygodnie czasu.

Może niejednego zadziwi, że fort Vincennes, podobnie jak w r. 1814, nie jest objęty kapitulacyą. Powodem do tego jest ta okoliczność, że w Vincennes zamknięci są wichrzyciele nieporządku w dniu 31 października r. z. i tymczasowo tam pozostaną.

Już wczoraj wieczorem niemieccy oficerowie inżynieryi mieli się przekonać tak w forcie Mont Valérien jak innych o stanie min, ażeby uniknąć podobnej katastrofy, jak pod Laon.

Journal de Genève, mówiąc o operacyi jenerała Bourbakiego, twierdzi, że jego plan kampanii był wprawdzie genialnym pomysłem, lecz bez rachunku zrobiony z gospodarzem, gdyż intendentura francuskiej armii znajdowała się w jak najgorszym stanie i uniemożebniła wykonanie bardzo możliwego planu jenerała Bourbakiego, przybcia rychłej nad Lisaine od Werdera. Ażeby sobie zapewnić pomyślny skutek, musiał Bourbaki w marszach gwałtownych bez oszczędzania ruszyć na Belfort i równocześnie przeciągć korpusowi Werdera drogę przez Wogezy w każdym wąwozie. W ten sposób można by było nad Niemcami zyskać wiele dni czasu, lecz do walki przyszło jedynie pod Villersexel, bo wojsko Bourbakiego raz przez dwa, drugi raz nawet przez cztery dni musiało zaniechać swych ruchów naprzód, ponieważ opatrywanie wojska w żywność całkiem ustało, a młodzi żołnierze przy 13 do 14 stopniach mrozu i zasypanych śniegiem drogach znosić musieli głód; przy czem było niepodobna od nich żądać, ażeby podejmowali walkę jeszcze z innym nieprzyjacielem. To też brak żywności był prawdziwą a może i jedyną przyczyną, dla której Bourbaki cztery dni czasu potrzebował, ażeby przejść 6 czy 7 mil francuskich, od Villersexel do Hericourt. Te dni głodu dla Francuzów doskonale wyzyskali Niemcy, a kiedy przybyli przed Bourbakim nad Lisaine, mieli jesze tyle czasu, ażeby zbudować piętrami baterye, i uzbroić je tak dokonale w 24 funtowe i inne działa, że przez to część przewagi została wyrównaną, jaką armia Bourbakiego, około 130,000 żołnierza licząca, miała nad trzydziestotysięczną armią Werdera.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 7 lutego. Jutro odbędzie się w sali hotelu Saskiego bal na dochód straży ogniowej ochotniczej, o którym już parę razy donieśliśmy.

— Komitet balu danego w Tarnowie d. 4 lutego na wsparcie jeńców francuskich nadesłał nam jako czysty dochód z tego balu: 345 złr. 36 c. w banknotach, 2 złr. w. a. w srebrze, 9 cwancygierów srebr., 5 franków w złocie, wyrażając przytem podziękowanie panu Polityńskiemu za użyczenie bezpłatnie sali balowej.

— Na wsparcie Polaków we Francyi nadesłał nam X. Piątek z Wielogłów 1 złr.; Henryk Rodakowski z Florencyi 100 lirów; S. Komornicki składkę zebraną w Dzikowie 24 złr., (do której przyczynili się: S. Komornicki 5 złr.; Mül. 2 złr.; L. Radzikowski, A. Marynowski, G. Barko, Ślebodziński, J. Cybulski, J. G., Stę., N. N., Piotr., Wierzbicki, A. Sławiński, K. W., F. P. po 1 złr.; S. Podgórski, J. Melesze.., E. Wawrzycki, M. Kuryło, Pauer, Sufrin, Eder, J. Rybczyński po 50 c.).

— Na rzecz jeńców francuskich w Poznaniu nadesłał nam X. Piątek z Wielogłów 1 złr.

— Od osób życzących sobie przyjść w pomoc chwilową rodzinie po poległym jenerale Hauke-Bossaku złożono: Józef hr. Męciński 10 złr.; O. Z. w Pilznie z kolekty na balu mieszczańskim w Pilznie zarządzonej 35 złr. — razem 45 złr., wraz z ostatnią listą (72 złr. i 2 rsr.) czyni 107 złr. i 2 rsr.

---

literaturze *Całkowitą edycyą dzieł Józefa Korzeniowskiego*, tego wdzięcznego pisarza, który przez ciąg lat czterdziestu trzymał czytającą publiczność pod urokiem swego opowiadającego, lub dramatycznego pióra.

Korzeniowski w ciągu długiego literackiego zawodu drukował wiele; przeszło 90 tomów wyszło na widok publiczny nie licząc drobniejszych prac, które wychodziły w dziennikach, i tych, które mogły w rękopisach pozostać. Samo zebranie tego ogromu naraziłoby na niemałe trudności i koszta prywatnego zbieracza, wiele bowiem z dzieł jego znikło całkiem z obiegu, i dziś do rzadkości bibliograficznych należy, choć w literaturze zajmuje niepoślednie stanowisko. Otóż wydawnictwo *Kłosów* wpadło na szczęśliwy pomysł, nie tylko obdarzenia nas kompletem, lecz oraz zrobienia ceny przystępnej, i łatwej do uiszczenia, szczególniej dla prenumerujących *Kłosy*, którym kwartalnie wypadnie dopłacać do zwykłej ceny *Kłosów* 1 złr. 70 c. w. a. a przy każdym numerze odbierać będą po dwa i więcej arkuszy dzieł Korzeniowskiego, które razem mają tworzyć 10 okazałych tomów, ozdobnym drukiem i na pięknym papierze. W tym samym stosunku dopłacać będą prenumeratorowie *Tygodnika romansów i powieści* tegoż wydawnictwa. W ogóle prenumeratorowie jednego z dwóch pism powyższych uiszczając cząstkowe dopłaty, mogą przyjść za cenę 17 złr. w. a. do posiadania kompletnego zbioru dzieł Korzeniowskiego zawartych w dziesięciu tomach; gdy dla nieprenumerujących takowe przeszło 50 złr. w. a. kosztować będą.

Jest to zatem wielkie ułatwienie, a oraz zachęta; w każdym razie przyjemny gość w domu, z którym w chwilach wypoczynku zawsze miło pogadać, i przenosić się w jego towarzystwie w świat poetycznych kreacyj, które nie przestając zamieszkiwać naszej ziemi, pokazują nam rzeczywistość ze strony szlachetnej i pięknej; surowy materyał realizmu, ręką mistrza dotknięty. Korzeniowski bowiem choć brał przedmioty, sceny i typy z otaczającego go społeczeństwa, na które umiał patrzyć okiem bystrego obserwatora, niemniej jednak przetwarzał je artystycznie, wlewał w nie cząstkę swojego ducha, uszlachetniał wyższością dążeń, potęgował siłą uczucia lub namiętności, tak, że byli to ludzie jacy są i jakichbyśmy mieć chcieli. Najważniejszą jego zaletą jest głębsza znajomość natury człowieka, szczególniej serca kobiecego. — Doskonały psycholog, zbadał on te skryte drogi, te pobudki i warunki, w jakich rozwija się uczucie, obudza namiętność. Dlatego umiejętniej przeprowadza ten proces wewnętrzny niż wielu naszych pisarzów powieści; ztąd czytelnik uczuwa niemałą rozkosz i pewne zadowolenie, gdy autor z trafnością wykrada mu te tajemnice, jakie czuł, a nie umiał ich wypowiedzieć. Strona ta psychologiczna robi tak ponętnemi, tak sympatycznemi jego powieści, że takowe zawsze znajdą czytelników, tem bardziej, że pomimo licznych zwrotów do dydaktyki, lub długich opisów, sama tkanka powieściowa utrzymuje ciągły interes, i zręcznie przygotowuje sceny efektowych przełomów, odznaczających się zawsze tą naturalnością i prawdopodobieństwem, jaka bywa cechą prawdziwie wyższych pisarzy, którzy utrzymując się w granicach trzeźwego na świat patrzenia, unikają exageracyi mającej pretensyę do ognistej poetycznej funtazyi, a w gruncie będącej tylko podrzyźnieniem jej na fałszywą nutę. Korzeniowski, szczególniej w swoich powieściach, gdzie miłość, nigdy niestarzejący się i zawsze najdzielniejszy motor ludzkiego życia, dostarcza niewyczerpanego materyału, umie ją przecież schwycić i przedstawić w niejednym nowym, świeżym, interesującym rysie, dając za formę jaki charakterystyczny odcień fizionomii żywcem wzięty z stosunków rzeczywistych. Wszechwładne to uczucie gra w jego romansach najpierwszą rolę, co tylko dowodzi, że autor znał się na niem, studiował je w ciągu życia, a co ważniejsza, miał w sobie taki zasób ciepła, że dość mu było zajrzeć we własne serce, aby wytłumaczyć każdy z fenomenów językiem prostym, językiem prawdy, bez uciekania się do frazeologii sentymentalnej, jaką zwykle się posługuje większa część romansistów. To właśnie sprawia, że powieści Korzeniowskiego jak Emeryt, Wędrówki Oryginała, Tadausz Bezimienny, i takie obrazki obyczajowe jak Spekulant i Kollokacya dają się czytać po kilka razy, co znowu nie o wielu naszych powieściach da się powiedzieć. Można mu to w ogóle przyznać, że zawsze prawie szukał w otaczającem go życiu materyału, robił nad nim studya, i zdobycz tę wnosił do powieści, nie poprzestając na gotowych formułkach i szablonach, które dość zaczernić atramentem. Był to artysta, a nie pisarz-rzemieślnik, co raz doszedłszy sposobu, jak się powieść układa i pisze, nie troszczy się o świeży materyał i o te studia z pierwszej ręki, o jakie starają się autorowie mający wstręt do ciągłego przepisywania — siebie. — Podobnież Korzeniowski w dramatach zrobił, jak mu to przyznają dzieje naszej literatury, pierwszy krok do wyłamania się ze zbyt ciasnych formułek starofrancuskiej szkoły, w które nielitościwie wtłaczano historyczne nasze postacie; a chociaż nie wyzuł się całkiem z reguł obowiązkowych, w czem dowiódł głębszej znajomości sztuki i wymagań sceny, to niezmierny krok zrobił używając prostego naturalnego sposobu mówienia, z jakim trudno się było spotkać u tak zwanych klasyków. Jego *Próby Dramatyczne*, to jest dwa dramaty: *Klara* i *Aniela* były swojego czasu ogromną nowością. Wiało z nich ciepło, łysnął promień ożywczej poezyi, jaki od dawna nie wydobył się z żadnej trajedyi klasycznej — a mimo tego osoby tam wprowadzone, mówiły zwykłym językiem śmiertelnych, a sceny nie przedstawiały nic innego, tylko to, co trafia się w życiu potocznem. Cóż więc zaszło? Oto ta tylko drobnostka, że poeta umiał zapuścić się w tajniki serca ludzkiego, że nie powtarzał stereotypowych frazesów, lecz jako śmiały nurek, wynosił z tych głębin nieznanej piękności perły.... Po tych próbach, przyszły pełne dramatycznego żywiołu, trajedye, jak *Piąty Akt* trafnie nazwany „Zegarem, który naraz dwadzieścia cztery godzin wybijał,“ *Piękna Kobieta*, *Mnich*, *Żywi i Umarli*, *Dama i Dziewczyna*, *Górale karpaccy* i wiele innych, dotąd utrzymujących się z powodzeniem na scenie. W komedyi lubo Korzeniowski nie wyrównał Fredrze, jednakowoż i tu umiał zająć zaszczytne miejsce w utworach jak: *Żydzi*, *Wąsy i Peruka*, *Autorka*, *Okrężne* itp. W każdej z mnóstwa większych i mniejszych jego komedyj, często bardzo względnej wartości, zawsze można natrafić choć na jedną scenę, gdzie jest jakiś rys na uczynku schwycony z natury, który świeci jak brylancik, choć w pospolitej oprawie. — W ogóle pierwsze jego prace noszą cechę starannego wykończenia, głębszego rozmysłu, i tego ognia poetycznego, który całość od początku do końca przenika, i utworowi zapewnia dłuższy żywot. — Z pism rozlicznych Korzeniowskiego dałby się zrobić wybór; chociaż byłoby niemałą trudnością oznaczyć, jakie utwory kwalifikują się do tego wyboru, a jakie odpaśćby powinny; albowiem, jak rzekło się wyżej, w każdej drobnej, niemal zaimprowizowanej sztuczce, znajdzie się czy kilka, czy jedna scena, mająca wartość tak pod względem oryginalności pomysłu, jak ujęcia w dramatyczną sytuacyę.

Dla tych powodów, i innych jeszcze względów, o jakich mówiło się na początku, wydawca *Kłosów* wybornie zrozumiał, ile zależy na tem, aby czytelnik mając przed sobą dzieła zgasłego autora znalazł je w komplecie. Jakżeż bowiem często się zdarza, że to, co dziś wydaje się mniej ważnem, z latami nabiera ważności; tem więcej u pisarza tej miary co Korzeniowski, który umiał być obserwatorem swojej współczesności. Słusznie więc, żeby obok wyższych jego kreacyj, górujących nad chwilowością a będących ozdobą literatury, znalazły się rysy i wzorki pozbierane z fizionomij jego epoki. Z takiego to materyału, więcej niż z oficialnych sprawozdań i statystyk, odgaduje późny badacz ducha minionych społeczeństw. Nie ma zatem nic, coby mogło odpaść od tej całości, jedno jako piękne i udatne a temsamem z prawem do bytu, drugie jako potrzebne; — zgoła, przedsiębiorstwo wydawnicze, zasługuje na poparcie miłośników literatury ojczystej, choćby z tego względu, że dzieła Korzeniowskiego są pięknym pomnikiem naszej mowy, wystawionej dziś na szturmy zarozumiałych reformatorów, na zalew dorywczej prozy, i wpływ cudzoziemczyzny, przeważniejszy niż kiedykolwiek, bo nietylko wyrazy lecz i duch niemiecki oblekać silimy się w polskie brzmienia.

— Proszeni jesteśmy o zamieszczenie następującego ogłoszenia:

Bal urządzony w Nowym Sączu 1 lutego na korzyść rodaków we Francyi przyniósł ogółem 371 złr.
po strąceniu zaś kosztów urządzenia
w ilości . . . . 139 złr. 26 c.
w czystym przychodzie . . . . 231 złr. 74 c.

Rachunki i wykazy pozostawiamy do wolnego wszystkich przeglądu; wykazany zaś czysty dochód w okrągłej sumie 232 złr. przesyłamy równocześnie krakowskiemu Komitetowi „Wsparcia Polaków we Francyi" na ręce JWgo Piotra hr. Moszyńskiego.

Czyniąc powyższe sprawozdanie, poczuwamy się niniejszem do miłego obowiązku wyrażenia gospodyniom balu WWPP. Józefie Ligęzinej i Paulinie Zielińskiej publicznego podziękowania za pomoc w urządzeniu balu życzliwie nam udzieloną.

Zacnej naszej publiczności Bóg zapłać! za udział w dobrem dziele.

Nowy Sącz dnia 5 lutego.

Z Komitetu

Dr Trembecki, *Dr Olszewski.*

— Proszeni jesteśmy o ogłoszenie następującego sprawozdania:

Komitet w tym celu zawiązany urządził w Rzeszowie koncert połączony z przedstawieniem teatralnem, z którego dochód przeznaczony w połowie na wsparcie jeńców francuskich w Poznańskiem a w połowie na wsparcie wychodźców polskich we Francyi — przyniósł brutto w banknotach . . . . 840 złr.
w złocie 20 franków i 2 dukaty, a w srebrze 3 talary . . . .
po obliczeniu wydanych na najęcie sali, urządzenie sceny, oświecenie i t. d. . . . . 138 złr.
pozostało oprócz wymienionych powyżej monet banknotami . . . . 702 złr.
z tych odesłano do szanownej Redakcyi *Czasu* dnia 15go stycznia . . . . 50 złr.
na ręce JWhr. Piotra Moszyńskiego jako wsparcie wychodźców polskich 4go lutego . . . . . 340 złr.
na ręce domu bankowego w Poznaniu „Chłapowski, Plater i Spółka" na wsparcie jeńców dnia 4 lutego . . . . 312 złr.
banknotami, 2 dukaty, 20 franków złotem i 3 talary srebrem . . . .

Komitet zamykając swoje działanie niniejszem sprawozdaniem, składa serdeczne podziękowanie łaskawym Paniom i Panom, którzy czynnym współudziałem raczyli wesprzeć jego dobre chęci; W. Pellarowi za dostarczenie bezpłatne potrzebnych druków, i towarzystwu amatorów sceny w Rzeszowie za wypożyczenie przyborów teatralnych.

Kwoty, jakie jeszcze wpłynąć mogą za niezwrócone dotąd a do sprzedania rozesłane bilety, przesłane będą szanownej Redakcyi *Czasu*.

Rzeszów 4 lutego 1871.

Ludwik Jędrzejowicz.

(Ponieważ w powyższem sprawozdaniu wymienioną jest Redakcya *Czasu*, jako otrzymała złr. 50 z koncertu odbytego d. 26 stycznia, przeto nadmienić musimy, że z tego koncertu nie odbraliśmy żadnej kwoty. Otrzymaliśmy wprawdzie od p. Ludwika Jędrzejowicza obok listu z d. 14 stycznia 50 złr., ale te zapisane były (*Czas* Nr. 13 z d. 17 stycznia) według przeznaczenia swego z wymienieniem dawcy p. Adolfa Rylskiego, a przeto nie jako dochód koncertu. P. Jędrzejowicz przesyłając te 50 złr. napisał bowiem: „załączam 50 złr. ofiarowane przez W. Adolfa Rylskiego w połowie na rzecz jeńców francuskich w Poznańskiem, a w połowie dla emigracyi polskiej we Francyi". Wykazane przeto w Nr. 13 *Czasu* na oba te cele po 25 złr., nie mogą być powtórnie objęte rachunkiem, jako przesłane Redakcyi *Czasu* z dochodów koncertowych. Redakcya *Czasu*).

— Od ks. Otowskiego z Gręboszowa otrzymaliśmy na rzecz szkoły Batignolskiej składkę zebraną w parafii gręboszowskiej w kwocie 37 złr. 32 c., do której przyczynili się:

X. H. O. 5 złr.; do skarbonki złożono 3 złr. 24 c.; X. M. P. 1 złr. 40 c.; dzieci szkolne 1 złr. 37 c.; J. O, S. Ł., R. Stohandel, J. Gładysz, F. K., K. Jaśkiewicz, J. Dymon, F. Szabla p. 1 złr.; J. Dubiel 60 c.; P. Janowiec, W. Dziubla, W. Wytrwał, Katarzyna Paulina, M. Kwiecień, J. Kulig po 50 c.; W. Szymański 45 c.; P. Deszcz, M. Wadowski, W. Gała, T. Zawada po 40 c.; B. Curyłło 33 c.; B. Skalak, T. Zając, J. Lupa, E. Wytrwał, W. Wójtowicz, J. Piszczek, J. Ruta, W. Babiarz, J. Mikuła, M. Majka, Maryanna Paulinka, S. Kowal po 30 c.; A. Stalica, P. Szczebak, W. Dymon po 25 c.; J. Badoń 21 c.; M. Łysik, J. Gądek, Barbara Skowron, Maryanna Nowak, Henryś, Zygmuś i Felcia (razem 20 c.), W. Zarzycki, J. Rogoziński, Salomea Wytrwał, Anna Gil, M. Wielgus, B. Woźniak, A. Wojtyło, M. Myśleński, M. Grabiec, Fr. Moryl, A. Kalafarski, P. Popeć, St. Bochenek, Katarzyna Skowron, J. Barański, Anna Nowak, M. Michałkowska, Ewa Mazur, Agneszka Jedynak, J. Gądek, S. Koziara, W. Niedźwiadek, J. Banach, J. Wdowiak, Fr. Dubiel po 20 c.; M. Wolański 18 c., A. Nowak 15 c.; J. Ryndza 14 c.; W. Biś, J. Broda, J. Lizak, Anna Szabla, M. Sucharska, Fr. Lizak, W. Pulsa, Zofia Mosio, Anna Jemrak, M. Cabaj, Katarzyna Motyka, W. Gaweł, J. Makara po 10 centów.

— Jutro we środę, jako w 400-letnią rocznicę śmierci błog. Izajasza Bonera z zakonu OO. Augustyanów, odprawionem będzie nabożeństwo w kościele Św. Katarzyny na Kazimierzu, gdzie zwłoki jego złożone są w kaplicy jego imienia. Kazanie będzie miał przed południem X. Golian, a po południu X. Bober. Izajasz Boner urodził się w Krakowie 1380 r. z ojca Floryana i matki Bronisławy z Lanckorońskich. Boner otrzymał był w Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora filozofii i teologii, a w r. 1414 zasiadał na soborze konstancyjskim. Umarł d. 8 lutego 1471, licząc lat 90. Żywot jego ogłoszony jest w „Acta Sanctorum" Bollandystów; po polsku zaś pisał o nim X. Fulgenty Dryacki w Krakowie 1670, X. Floryan Jaroszewicz w dziele „Matka Świętych polskich", Skarga w „Żywotach", X. Piotr Pękalski r. 1862: „Żywoty SS. Patronów polskich.

— **Nowy Sącz** 2go lutego.

(*X. Y.*) Wzmianka w waszym dzienniku, ażali nie udałyby się u nas jakie usiłowania ku wsparciu emigracyi naszej albo jeńców francuskich, znalazła odgłos w zacnych sercach inteligencyi tutejszej, i powstała myśl urządzenia balu na korzyść emigracyi polskiej. Zajął się tem p. Olszewski adwokat, a wsparty w tym szlachetnem zamiarze przez pana Michla, projekt wprowadził w wykonanie; bal odbył się d. 29 stycz. w Sali Rady powiatowej. [illegible], a miasta Limanowa, Stary Sącz i Grybów dostarczyły kontygensu [illegible] wnocy. [illegible] jak na Sącz [illegible] w okolicę [illegible]. Reszta zaś [illegible] domów ze [illegible]. Inni za- [illegible] płaciło [illegible] świadczy o [illegible], a stro- [illegible] ofiarności na ten cel dobroczynny. Słowem datki szły chojnie a ochoczo, gdyż po strąceniu muzyki, oświetlenia i przyborów pozostała jeszcze kwota wyżej 200 złr., która na ręce komitetu wsparcia w Krakowie do miejsca przeznaczenia odesłaną zostanie. Oby też i inne nasze miasta poszły za tem przykładem łącząc pożyteczne z przyjemnem.

— **Rzeszów** 4go lutego.

(*J. S.*) W naszem mieście i okolicy bawią się podczas tego karnawału po prywatnych domach i na piknikach, w publicznych zaś zabawach panuje utylitarność. I tak koncert teatru amatorskiego dał już cztery przedstawienia na cele dobroczynne, z których jednak tylko ostatnie zostało jasno określone na dochód burszy tutejszej i przyniosło około 200 złr. Dnia 26 stycznia odbył się tu koncert połączony z przedstawieniem teatralnem amatorskiem na jeńców francuskich w Poznańskiem; ten szlachetny cel zgromadził wszystkie stany tak obywatelstwa jako też wojskowości i inteligencyi miejscowej i zamiejscowej, i przyniósł mniej więcej 800 złr. Niektórzy amatorowie i amatorki pierwszy raz wystąpieni dali już dowody pewnej rutyny i wprawy na deskach teatralnych; szczególniej odznaczała się panny Jul. i Jo. jakoteż pp. Sk. Sch. i P. Na koncercie bawiła jak zwykle publiczność swą zajmującą grą na fortepianie p. Blumowa, podobnież i p. N. z Przeworska; śpiewem zaś zajęła najbardziej panna O.

Dnia 31go stycznia urządziło tutejsze Towarzystwo kasynowe bal, na którym miejscowi i okoliczni goście bawili się bardzo wesoło, pomimo że kilka pań, z powodu, jak się zdaje, smutnych wiadomości z zachodu przybyły w grubej żałobie.

P. Niziol, tutejszy profesor gimnazyalny, został przez Radę szkolną przeznaczony na dyrektora seminaryum nauczycielskiego w Rzeszowie, a p. Kornicki prof. gimn. podobno na inspektora szkół ludowych naszego obwodu.

W przeszłym tygodniu we wtorek w nocy okradziono sklep przy ulicy Farnej pod firmą A. Hamer. Wyłamawszy okienko we drzwiach żelaznych sklepowych, zabrano po większej części materye wełniane letnie, jako takie, które najłatwiej dały się ściągnąć lub ciasnym otworem wyciągnąć, bytą w kilku miejscach potargana; zapewne i na innych skradzionych kawałkach znajdą się takie skazy.

— W pobliżu Oświęcimia znaleziono d. 24 stycznia pod mostem zwłoki zamordowanego Leiba Schimbergera, dozorcy myta drogowego. Podejrzany o tę zbrodnię Jan Rucki z Rajska, został uwięziony.

— Do jednego z dowodów nieludzkiego obchodzenia się władz niemieckich z jeńcami francuskiemi donoszą z Wrocławia d. 30 stycznia, jak następuje: Dziś o 3ej rano przybył tu pociąg z 1500 jeńcami, który się o 12 godz. południe wyjechał. Jeńcy ci byli w wycieczce paryskiej d. 19 stycznia. Jeńcy ci przedstawiali okropny widok nędzy i cierpień, jakiego dotąd w tym stopniu nie było. Nietylko, że w stopniu mrozu na 14 stopni, wszyscy jeńcy byli lekko odziani i przeziębli, lecz ani jednego między nimi nie znaleziono zdrowego. Pociąg ten z kalek, reomatyzmu, chorób piersiowych, wszyscy mieli poodmrażane ręce i nogi. Bardzo mało ich liczbę zostawiono w Wrocławiu, gdyż połykawszy wszystkich ryżem z mięsem i dozwoliwszy im przez dwie godziny jako tako ogrzać się przy garnkach koksem napełnionych, wysłano o 5ej rano osobnym pociągiem do Nisy.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych przy ulicy Brackiej pod L. 157, otwarta codziennie od godz. 11tej do 4tej.

— Dnie 4 i 5go lutego pochmurne, termometr d. 4 doszedł do — 2°.4 od — 6°.7 R., zaś dnia 5go do + 2°.6 od — 5°.6 R. Barometr w ciągu obu dni zwolna opadał; rano dnia 7 lutego stan jego był 328·00, termometru 0°.0 R. Wiatr zachodni spokojny. Dnia 6 lutego deszcz drobny przed południem, wieczorem i w nocy; termometr od 0°.0 doszedł do + 3°.2 R. Barometr idzie zwolna w górę; rano dnia 7 stan jego był 326.45, termometru + 1°.0 R. Wiatr zachodni.

— We środę dnia 8 lutego, Św. Jana z Mathy wyznawcy.

Przyjechali do Krakowa od 4go do 6go lutego.

HOTEL POD RÓŻĄ: Ludwika Węgierska właś. dóbr z Poznania, książe A. Meszczerski wł. dóbr, Z. Morosow właś. dóbr i M. Mairfold właś. dóbr z Rosyi, B. Smagłowski inżynier z Warszawy, F. Ofińska z Kongresówki, M. Dąbrowski z Galicyi.

HOTEL SASKI: Adam Niedziałkowski z Galicyi, hr. Józef Męciński właściciel dóbr z Tarnowa, hr. Stanisław Potocki właś. dóbr z Galicyi, Edward Dembiński z Galicyi, hr. J. Morska właś. dóbr z Galicyi, hr. Stanisław Borkowski właś. dóbr z Galicyi, Anastazya Świderska z Galicyi, Dominik Rabsztyński z żoną z Podola, A. Grabowski z Kongresówki, Adolf Jordan właściciel dóbr z Tarnowa, Antoni Wrotnowski Dr praw z Warszawy, Adolf Nagrodzki inżynier z Petersburga, Władysław Bauch z żoną z Łańcuta, Franciszek Rylski z żoną właśc. dóbr z Sanockiego, Konstanty Łukaszewicz inżynier z Warzszawy, Henryk Zmijewski inżynier z Kongresówki, Stanisław Chodorowski inżynier z Warszawy.

HOTEL DREZDENSKI: Leon Zwoliński z Wołynia, W. Śliwińska z Kongresówki, Bronisław Srednicki z Kongresówki, Adam Wolański z Wołynia, Oswald Günter kupiec z Saksonii, Wacław Kantich z Czech, Franciszek Trzecieski z Galicyi, Adam Brygiewicz z Kongresówki, Przecław Sławiński z Galicyi, A. Iwan Zahniejow z Rosyi.

HOTEL POLLERA: Jabłonowska właśc. dóbr z Galicyi, X. Stanisławski z Tarnowa, S. Micheles kupiec z Raciborza, H. Silbergleich z Gliwic, Staszewski z Galicyi, L. Velke z Prus, A. Cort kupiec z Wrocławia, Bolesław Kałuski z Wysokiej, Sitner kupiec z Prus, Süssermann kupiec z Lipska, Alberg z Londynu, hr. Łoś wł. dóbr z Galicyi, Jeremes kupiec z Poznania, Lewenfeld z Wiednia, Jaźwiński właśc. dóbr z Galicyi, Leipziger kupiec z Wrocławia, Kadzidłowski z Prus, Erfling kupiec z Braiły, Emilianow z Olkusza, Mikszik z Wiednia, Bergman kupiec z Tarnowca, Gloser z Galicyi, Leon Kulawski z Siedliszowic, Dieu z Monachium, Giebułtowski wł. d. z Galicyi, Riper kupiec z Plazy, H. Schefer kupiec z Heide, Puterlik kupiec z Wiednia, L. Ferner ze Suchy, Kwiatkowski z Warszawy, Marceli Bogajski z Kongresówki.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Andrychów 3go lutego.

Pszenica 5·55, żyto 3·50, jęczmień 3·—, owies 1·85, ziemniaki 1·50, siano 2·—, konicz 2·60, słoma 1·50, drzewo twarde 8·—, miękie 6·30, funt mięsa 20 c.

Gorlice 3go lutego.

Pszenica od 4·— do 4·20, żyto od 3·20 do 3·40, jęczmień od 3·— do 3·10, ziemniaki 2·—, siano 1·30, słoma 1·35, funt mięsa 14 c., drzewo twarde 8·—, miękie 6·—.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Paryż 2 lutego. Członkowie rządu paryskiego jadą 10go do Bordeaux, dla złożenia sprawy zgromadzeniu narodowemu. Jenerał Trochu odrzucił kandydaturę do konstytuanty.—914 jeńców niemieckich w Paryżu trzymanych, wymieniono za takąż liczbę francuskich. — *Journal officiel* stwierdza, że Favre prowadził w Wersalu układy za zupełną zgodą wszystkich innych członków rządu, i opatrzony był przez nich w instrukcye. Jenerał Vinoy uczestniczył także dotyczącym obradom rady obrony Paryża. Dalej ogłasza *Journal officiel*, że Juliusz Simon udał się do Bordeaux, dla wykonania umowy z d. 28 stycznia i przygotowań w celach zebrania się konstytuanty. Jenerał Leflô wydał odezwę do wojska, w której stoi: Broniliście Paryża tak długo, dopóki jeszcze kęs chleba wystarczał. Teraz macie nowe obowiązki. Dajcie przykład karności, dobrego zachowania się i posłuszeństwa.

Bordeaux 3 lutego. Gambetta polecił prefektom udzielić burmistrzom formalnych rozkazów tyczących się ograniczeń w wyborach dekretem z d. 31 stycznia objętych. Według nakazu Gambetty, karty wyborcze mają ważność jedynie co do osób niewykluczonych dekretem z d. 31 z. m.

Donoszą z Lyonu o zaszłej tam dziś demonstracyi robotników w obronie komuny i wojny. Tłum rozszedł się jednak po uspakajającem przemówieniu prefekta.

Bordeaux 3 lutego. Delegaci komitetów republikańskich ze wszystkich miast francuskich przybywają tutaj. Wczoraj w teatrze było zebranie ich. Znajdowało się 5000 osób. Posłano do Gambetty z zapytaniem, czy zechce przewodniczyć w komitecie bezpieczeństwa publicznego. Mariens wrócił, oświadczając, że Gambetta nieobecny, lecz że widział Lauriera, i że szczegóły rozmowy nie mogą być podane dziś do wiadomości publicznéj.— Garibaldi odpowiedział na wezwanie rady municypalnéj w Nizzy, że przyjmie mandat deputowanego. *Siècle* i *Gironde* protestują przeciw odstąpieniu prowincyj wschodnich. *Siècle* mówi: Niech delegacya w Bordeaux pamięta, że jest zawsze rządem obrony narodowéj. Powołaniem jéj jest przedłużać opór do ostatniego. Niechaj kraj nie oddaje się rozpaczy, niechaj wybierając reprezentantów niezdolnych pozwolić na upokorzenie Francyi, da dowód, iż raczéj gotów jest do najwyższych poświęceń, niż do przyjęcia pokoju hańbiącego. Wszystko jeszcze może być naprawionem.

Bordeaux 4 lutego. Wczoraj wieczór odbyło się zgromadzenie ludu w teatrze Ludwika, na którem postanowiono wywołać demonstracyę ludu, i zapytać publicznie Gambetty, czy gotów jest przyjąć w danym razie przewodnictwo w komitecie bezpieczeństwa publicznego, i czy wytrwa przy dawniejszej swojej obietnicy bronienia się do upadłego. Zażądano odpowiedzi Gambetty na piśmie.

Lille 4 lutego. Na demokratycznej liście wyborczej departamentu Pas de Calais znajdują się między innymi Favre i jen. Faidherbe. Deputacya wyborców miasta Lille zażądała od prefekta wyjaśnień względem dekretu z dnia 31 z. m. Prefekt oświadczył, iż musi uznawać ten dekret za prawomocny, gdyż jako wydany później od dekretu paryskiego, znosi tamten. Kolb-Bernard i Brame zaprotestowali przeciw dekretowi Gambetty, i ze względu na ten dekret cofnęli swoje kandydatury. Również komitet narodowy w Lille zaprotestował przeciw dekretowi.

Dieppe 4 lutego. Do dzisiaj koleje nie są jeszcze otwarte dla przejazdu osób. Dieppe otrzymało załogę pruską. Ludność pragnie pokoju.

Havre 4 lutego. Sekwana jest dotąd żeglowną po Rouen.

Havre 4 lutego. Podróżni, którzy opuścili Paryż 3go, opowiadają, że tego dnia nadeszła tam żywność. W Paryżu było spokojnie. Dziś oczekują tam znacznych dowozów żywności. Od 28go stycznia, żaden dziennik paryzki nie doszedł, a rząd francuski nie przesyła żadnych wiadomości.

Nizza 4 lutego. Prefekt departamentu „Alp nadmorskich" wydał odezwę zapowiadającą rychły koniec teraźniejszego przesilenia. Delegacya zgodziła się na rozejm, a lud zbada teraz warunki pokoju. Przyjmie je zapewne, jeśli będą zaszczytne, a odrzuci wtedy tylko, gdyby były upokarzające. Wojna nie będzie dalej prowadzoną, chyba gdyby honor narodowy czynił ją nieuniknioną; ustanie jednak, byle tylko ocalony był honor.

Wersal 5 lutego. (telegram berlińskiego bióra). Dwulicowość rządu francuskiego zdaje się służyć na to, aby umowy zawarte przez część paryską rządu były niedotrzymywane przez część rządu w Bordeaux. Według zawartej konwencyi zgromadzenie wyszłe z wolnych wyborów ma się zajmować układami o pokój. Tymczasem zgromadzenie samowolnie zebrane według Gambetty, nie miałoby prawa do takich rokowań. Favre w piśmie wydanem w imieniu rządu paryskiego do kanclerza hr. Bismarka w następujących wyrazach oświadczył się przeciw okólnikowi Gambetty: „W rokowaniach ugodnych nie było wcale mowy o ograniczeniu prawa wyborczego. Kraj żąda wolności wyborów. Jeżeli delegacya rządowa w Bordeaux rzeczywiście wydała dekret ścieśniający wybieralność, o czem on wcale nie wie, niezawodnie rząd obrony narodowej zniesie taki dekret". Prawdopodobnie zamęt ten da się dopiero usunąć przez odroczenie wyborów.

Wersal 5 lutego (z berlińskiego bióra Wolffa). Niemcy nie zamierzają nabyć w układach pokojowych żadnej kolonii francuskiej w Indyach albo za Atlantykiem.

Bruksella 4 lutego. *Indép belge* donosi z Lyonu z d. 1go bm., że prefekt Rodanu przywrócił prawo wolnego zgromadzania się.

Bruksella 4 lutego. Według nadeszłych tu z Paryża doniesień, już 70.000 osób pragnie opuścić miasto. Prywatne doniesienie otrzymane z Bordeaux przez dziennik *Gaulois* mówi, że wielu prefektów zażądało od Gambetty dymisyi. W wielu miastach władze nie chciały ogłaszać dekretów Gambetty.

Bruksella 5 lutego. *Journal des Débats* z 2go wykazuje, że rzeczpospolita we Francyi niema podstawy bytu, i że jedyna nadzieja kraju polega w domu Orleańskim.

Bruksella 5 lutego. *Journal officiel* z d. 1 b. m. potwierdza wiadomość o oświadczeniu rządu obrony narodowej, iż pełnomocnictwo delegacyi rządowej w Bordeaux ustaje i traci moc obowiązującą. — Z Bordeaux donoszą 4go: Gambetta nie śmie jeszcze ogłosić, iż otwarcie zrywa z Paryżem jak niemniej nie śmie uznać uchwał komitetu rewolucyjnego południowej Francyi. D. 3 bm. reprezentanci Austryi, Hiszpanii i Włoch oznajmili hr. Chaudordy, że w razie utworzenia komitetu bezpieczeństwa publicznego musieliby opuścić Bordeaux. Stanowisko Juliusza Simona jest bardzo przykre.

Bruksella 5 lutego. W departamencie La Sarthe postawiono kandydatów umiarkowanych, jako to: Talhouet, La Rochefoucauld de Jouigne, Vertillart, Busson-Billault, Duviller, Haentiens, Calaux, Gasselin, Bernard Dutreil. — *Etoile* dowiaduje się, że Testelin, przyjaciel Gambetty, przemawiał za pokojem na zgromadzeniu republikańskiem.

Bruksella 6 lutego. *Indép.* ogłasza listę kandydatów postawionych przez komitet paryski, któremu przewodniczy Dufaure. Na liście tej stoi 11 członków rządu: Favre, Gambetta, Cremieux, Glais-Bizoin, Picard, Simon, Pelletan, Arago, Garnier-Pagès, Ferry, Rochefort; admirałowie Saisset, Roncière le Nourry, Pothuau; jenerałowie: Frébault, Bellemann; 7 reprezentantów nauk: Faustyn Helie, Leblond, Germainsay, Ricord, Sainteclaire, Deville, Berthelot, Thiers; bankierowie: Alfons Rothschild, Mallet; inżynierowie Solacroup, Pierard, Souvage; publicyści: Lemoinne, Nefftzer; (ten ostatni odmówił, a zaleca swego kolegę Hebrarda); merowie: Desmarets, Bouvalets, Carnot, Martin, Dacheres, były mer Cochin; dalej Wiktor Hugo, Blanc, Duinet. (Inne doniesienie mówi, że Gambetta nie znajduje się na tej liście.)

Londyn 5 lutego. *Observer* donosi: Prawdą jest, że Niemcy życzą sobie posiąść Pondichery, nie na to jednak, aby mieć stacyę w Indyach, lecz aby je potem odstąpić Anglii za Helgoland.

Londyn 5 lutego. Według *Observera* plan rządu względem zorganizowania wojsk, jest daleko rozleglejszym, niż się spodziewano.

Monachium 5 lutego. Sejm przedłużony został do 15go b. m. dla załatwienia ustaw finansowych.

Monachium 6 lutego. Bawarya wybiera 50 deputowanych do parlamentu niemieckiego według nowo wyszłego podziału okręgów wyborczych.

Haga 3 lutego. Vanlansberge, dyrektor gabinetu w ministerstwie spraw zagranicznych, mianowany został tymczasowym posłem holenderskim w Londynie.

Madryt 3 lutego. Wyszedł dziś manifest mniejszości republikańskiej w kortezach. Radzi on brać udział w walce wyborczej i stawia za cel reformę artykułu 33 konstytucyi i usunięcie dynastyi sabaudzkiej.

Petersburg 3 lutego. Donoszą z Konstantynopola d. 2 bm., że reprezentant Serbii wręczył Porcie memoryał z propozycyą porozumienia się pokojowego pod względem odstąpienia Bośnii i Hercegowiny.

Przejrzawszy dzienniki dziś nadeszłe, znajdujemy w nich same tylko domysły o warunkach pokoju wersalskiego, tudzież spory o to, czy król Wilhelm — a raczej Cesarz — odbędzie wjazd do Paryża albo nie. Z dniem 19 b. m. ustaje termin rozejmu. Zgromadzenie narodowe ma przeto tylko tydzień czasu do rozbioru warunków, jakie będą mu przedłożone. Tymczasem między Paryżem a Bordeaux panuje niezgoda, którą zakończyłoby odwołanie delegacyi, jeźli ta ostatnia nie odpowie, iż uważa się sama jedna za prawy rząd, który przyrzekł nie odstąpić ani piędzi ziemi francuskiej.

Dziś miało się odbyć posiedzenie konferencyi londyńskiej, zawsze bez udziału Francyi. Kwestya żeglugi na Dunaju i kwestya Rumunii nie zapisane na programie obrad, mają być wprowadzone po podpisaniu protokołu zmieniającego warunek neutralności morza Czarnego.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Wiedeń 7 lutego. Dzisiejsza *Wiener Zeitung* ogłasza list cesarski do hr. Alfreda Potockiego, uwalniający go z posady prezesa rady ministrów, wyraża uznanie z podziękowaniem, i poleca mu oznajmić szefowi sekcyi De Pretis szczególne zadowolenie z tymczasowego przezeń zarządu ministerstwem handlu. Równocześnie załączone są do listu cesarskiego pisma uwalniające ministrów hr. Taaffe, Tschabuschnigga, Stremayra i bar. Petrinę, obok zupełnego uznania oddanych usług. Co do hr. Taaffego, zastrzeżone jest dalsze jego użycie; Stremayr otrzymuje posadę radzcy nadwornego przy najwyższym trybunale.

List cesarski do hr. Hohenwarth mianuje go ministrem spraw wewnętrznych i poleca mu złożenie gabinetu. List cesarski mówi: „Stojącego na podstawie danej konstytucyi, nie może Mną zachwiać bezskuteczność dotychczasowych usiłowań około zjednoczenia wszystkich Moich wiernych ludów tej połowy monarchii do wspólnej działalności. Przekonany jestem, że ministerstwu stojącemu ponad stronnictwami powiedzie się na drodze starannego przestrzegania rozmaitych interesów przyprowadzić do pożądanego rozwiązania zadanie silnego utrwalenia potęgi i pomyślności państwa."

Inne pismo cesarskie potwierdza wnioski hr. Hohenwartha pod względem utworzenia gabinetu; a mianowicie mianowani są: Dr Habietinek ministrem sprawiedliwości; bar. Holzgethan, ministrem skarbu; Dr Schaeffle, ministrem handlu i zawiadowcą ministerstwa rolnictwa; radzca ministeryalny Jireczek, ministrem wyznań; jenerał-major Scholl, ministrem obrony krajowej.

Wiedeń 7 lutego. *Wiener Zeitung* w artykule dołączonym do nominacyi ministrów powiada: W chwili wielkiego wzruszenia, obejmują nowi doradzcy korony swoje odpowiedzialne stanowiska. Wszakże silni zaufaniem i przyrzeczonem poparciem Cesarza, licząc na uczucia patryotyczne przedstawicieli ludu i całej ludności, osobiście wolni od uprzedzeń wobec teraźniejszego zawikłanego położenia, zgodni ze sobą zupełnie co do celów i środków, podejmują zadanie ze stanowczo powziętym zamiarem ciągłego i trwałego odwoływania się do powszechnie uczuwanej, pilnej potrzeby zaprowadzenia pokoju wewnętrznego i urządzenia bardziej płodnego działalności państwowej. Nowy rząd otrzymawszy już zupełne uznanie przez Cesarza swego programu szczegółowego, wytęży całe siły do zasłużenia sobie na imię prawdziwie austryackiego rządu. Wobec przeciwieństw narodowych, nowe ministerstwo wolne od wszelkiego wyłącznego kierunku stronnictw, będzie pojednawczo występować przeciw błędom przeszłości; natomiast niedopuści bez wyjątku żadnego usiłowania nieprzyjaznego dla państwa, trzymając się ściśle surowości prawa, a pamiętne zobowiązań względem drugiej połowy monarchii, czerpać będzie miarę swego postępowania nienaruszenie i wyłącznie z właściwej natury państwowej i istotnych politycznych potrzeb tej połowy państwa.

Rządowi wiadomo, że Austrya więcej niż każde inne państwo starać się powinna o pokojowe zachowanie się na zewnątrz, o swobodny rozwój i pojednawczość na wewnątrz, oraz o jednakową pieczołowitość dla wspólnych interesów obywatelskich wszystkich szczepów, gdyż w tem leży nieprzedawniona polityczna wartość Austryi wobec jej mieszkańców, jej moralnego posłannictwa w Europie, jej wielkiego przeznaczenia w przyszłości. Niemniej rządowi wiadomo, że żadne inne państwo nie wymaga od swoich kierujących organów politycznych w wyższym stopniu jasnego pojęcia granic tego, co się należy całości, a co jej członkom, jakoteż woli i pełnej siły dla nadania ustawom wszechstronnie całej sprężystości.

Rząd austryacki spełnia przeto wyłącznie własne zadanie swoje i cały obowiązek, jeżeli bez ukrytej myśli otwiera wolne i szerokie pole wszystkim uprawnionym właściwościom; natomiast nigdy nie zawrze czasowego kompromisu z jakimkolwiek separatyzmem, kosztem niezbędnych wymagań jedności państwa; ani nie dozwoli, aby zakwestyonowano rozwój płodności politycznego węzła państwa przez wezbranie dzikich popędów stronniczych.

Polem, na jakiem rząd stoi, jest istniejące prawo konstytucyjne, którego ciągłość nie może być przerwaną bez zamącenia publicznego stanu prawnego. Na tem polu podawać on będzie rękę uprawinonym żądaniom, dążyć konsekwentnie przedewszystkiem do pojednania, przez to, że zasadnicze ustawy, mianowicie artykuł XIX nietylko według treści, ale według ducha do zupełnego doprowadzi wykonania. We wszystkich odnoszących się do tego kwestyach panuje pomiędzy członkami rządu zupełne, wszelkie szczegóły konstytucyi obejmujące porozumienie, dlatego sam rząd weźmie inicyatywę za pomocą przedłożeń równie do Rady państwa, jak do sejmów, aby krajom nadać wszelkie możliwe rozszerzenie prawodawczej i administracyjnej autonomii, o ile się to da pogodzić z jednością państwa.

Rząd zaproponuje bezpośrednie wybory we wszystkich grupach sejmowych i wielostronnie żądane rozszerzenie prawa wyborczego. Równie co do zasad administracyi ministerstw pojedyńczych wydziałów, istnieje zupełne porozumienie pomiędzy członkami gabinetu.

Rząd uznaje wielkość podjętego zadania i nasuwającym się trudnościom stawi tamę nieugiętą odwagą i niepokonanym oporem, jaki wynika z czystegoj sumienia, jasnej woli i całości publicznego działania. Wie on, że może liczyć na ducha austryackiego milionów, uczyni najzupełniejszy użytek z prawnych atrybucyj władzy rządowej dla osiągnięcia wielkiego celu i odwoła się do bezwzględnej, pełnej poświęcenia pomocy wszystkich organów administracyjnych.

W ten sposob współdziałanie rządu, ciał reprezentacyjnych i ogółu ludności, spodziewać się każe, że uwieńczoną zostanie budowa równie trwałej jak silnej konstytucyi.

Peszt 7 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu delegacyi z Rady państwa uchwalono ustawę finansową. Hr. Beust obwieścił sankcyę uchwał i wyraził nadzieję, że za przyszłem zebraniem się delegacyj będzie można niezamącony wzrok na zewnątrz skierować. Po przemówieniu zakończającem Hopffena, nastąpiło zamknięcie sesyi delegacyjnej.

Wiedeń 7 lutego. (*pryw.*) Dzienniki angielskie donoszą, że Gambetta nie cofnie dekretu wyborczego (ścieśniającego wolność wyborów). Jules Simon obawia się w Bordeaux wyjść na ulicę. Armia pruska wejdzie do Paryża 20go lutego; czy spokojnie, czy po nieprzyjcielsku — zależeć to będzie od Gambetty.

Berlin 7 lutego. (*pryw.*) Wybory po departamentach we Francyi (naznaczone na 8go) będą odłożone. Prusy za zgodą Austryi, Anglii i Rosyi ustanowią we Francyi rząd tymczasowy, w razie, jeśli anarchia na południu trwać będzie. Niemcy uzbrajają się i zamierzają wyprawę na Lyon. Komuna w Lyonie ogłasza, że stawiać będzie opór do ostatniego.

Bruksella 6 lutego. Rząd paryzki zamierza zwołać konstytuantę do Bourges zamiast do Bordeaux. Stronnictwo orleańskie rozwija wielką czynność; kieruje niem Thiers, a za granicą wspiera je Guizot.

Bruksella 7 lutego. Słychać, jako pogłoskę, że wybory paryskie odroczone zostały do d. 8 lutego. Burmistrz miasta Bruksélli wyjeżdża do Paryża.

Londyn 7 lutego. *Daily News* donoszą z Bordeaux: Reprezentanci Austryi i Włoch doradzali delegacyi rządowej z naleganiem, aby działała w zgodzie tylko z rządem paryskim.

Konstantynopol 7 lutego. Zaprzeczają tu doniesieniu o zamiarze okupacyi Księstw Naddunajskich przez Portę w przypadku wyjazdu księcia Rumuńskiego.

Kursa. Wiedeń 7 lutego, godz. 2 min. — 5% zjedn. dług państwa bánku 58·80. — Zjedn. dług państwa w srebrze 67·75. — Losy z r. 1860 94·50. — Akcye banku 721·—. — Akcye kredytowe 251·50. — Londyn 123·80. — Srebro 121·40 — Dukat 5·84.— Lombardy 185·50. — Losy z roku 1864 121·50. — Akcye franco-austr. 102·—. — Napoleony 9·94. — Akc. kol. gal. Karola Ludwika 245 .— — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 190·—. — Akc. kol. północ. - wsch. 156·— — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 98·50. — Akcye banku jenerąl. 88.50.— Renta w srebrze 67·80. — Oblig. indemniz. gal. 73·25. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 169·—. — Akcye anglo.-banku 211 —. Akcye kol. rządow. 378·—. — Akcye kol. siedm. 167·50. — Akcye kol. Rudolfa 161·75. — Akc. kol. Pardubic. 173·50. — Akcye kol. północ. 210·75 — Tramway 185·50. — Akcye banku budowy 57·60.— Akcye kol. wschod. 82·25 — Akcye kolei Alföld 169·75. — Akcye banku anglo-węgiersk. 80·50. — Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY
Antoni Kłobukowski.

EMIGRANT,

z 1863 r., ukończył studya Medyczne na Fakultecie paryzkim, i otrzymał stopień Doktora. Był przez lat trzy externem szpitali paryzkich następnie internem przy szpitalu głównym w Orleanie.

Na początku roku zeszłego osiedlił się w departamencie Eure et Loir w Orgères. Będąc w ambulansach przy wzięciu Chateaudun, został wzięty do niewoli pruskiej; zagrożony rozstrzelaniem zaledwie po paru dniach otrzymał wolny powrót do ambulansów.

Mając wszystko zniszczone, co tam posiadał, przybył wraz z żoną na ziemię ojczystą, gdzie chciałby zająć miejsce stosowne do jego uzdolnienia jako lekarz. Bliższą wiadomość powziąć można przy ulicy Brackiej, w domu Larisza Nr. 157 na dole. (243-2-3)

Od 1go Kwietnia b. r. jest do wydzierżawienia

OGRÓD STRZELECKI,

z prawem utrzymania RESTAURACYI. O bliższych warunkach dowiedzieć się można u *K. Henisza* lub *E. Stockmara*, członków Towarzystwa Strzeleckiego.
Kraków, w Lutym. (241-3-3)

Poszukuje się w Galicyi zachodniej **majątku** do nabycia, rozległości mniej więcej około 300 morgów, dobrej pszennej gleby. Zgłoszenia pod adresem *E. Wasilkowski* w Woli Rafałowskiej, poczta Rzeszów. (177-1-3)

Cierpiącym na gościec (reumatyzm), osłabienie i nerwy, zaleca się **wschodnia Woda Dra Walkera**, jako jedyny niezawodny środek leczniczy. Działa **uśmierzająco na bój wzmagający i uspokajająco**. Użycie zewnętrzne. — Cena flaszki 1 złr. 20 cent. Prawdziwa jest do nabycia w **Krakowie** tylko w aptece p. **E. Stockmara.** (109-6-12)



Znaczny od wielu lat używający zasłużonej sławy

Skład zegarków M. HERZA

zegarmistrza w Wiedniu Stefansplatz Nr. 6 sprzedaje wielki wybór różnego gatunku dobrze regulowanych zegarków za rocznem zaręczeniem według cennika.

Zegarki kieszonkowe gwarancja.

Srb. zegarki cylindry o 4 kam. 10—12 złr.
„ „ „ 6 „ 15—17
„ ankrowe o 15 kam. 16—19
„ „ podw. kop. 16—23
„ „ z kr. zakł. 19—26
„ remontoary 26—50
„ „ podw. kop. 36—40
„ dto z kryszt. szkłami 30—36
„ N. 3 złot. o 8 k. m. 30—36
Złote: damsk. o 4 i 8 kam. 30—38
„ ze złot. okrywk. 34—40
„ emal. z dyam. 36—48
„ dubelt. o 8 kam. 40—48
„ ankrowe o 15 kam. 35—44
„ lepsze złot. 45
„ 70, 80, 90, 100—120
„ damskie . . . 40—48
„ z podw. kop. 50—55
„ remontoary 70, 80, 90, 100
„ z pod. kop. 110, 120, 150
Budziki ze zegarkiem 2 złr.
Budziki ze zegarkiem zapalające przy wstawaniu świecę 9 złr.
Zegary ścienne własnego wyrobu z dwuletniem zaręczeniem
co dzień do nakręcania 10, 12 złr.
co 8 dni 16, 18, 20, 32
„ z biciem god. 1½ god. 30, 33, 35 (80-27)
„ „ ¼ god. 48, 50, 55

Opakowanie za sztukę 50 centów. Reparacye uskuteczniają się jak najprędzej. Obstalunki z prowincyi za nadesłaniem pieniędzy lub za zaliczką pocztową; zegarki przyjmuje także w zamian.

Znany powszechnie i podług zdania lekarskiego wielostronnie wypróbowany

STYRYJSKI SOK ZIOŁOWY

dla cierpiących na piersi.
Dostać go można zawsze w świeżem stanie po cenie 80 cent. za flaszkę.

J. Engelhofera Esencya muszkułowa i nerwowa

z aromatycznych ziół alpejskich.
Bezsprzecznie wybornym środek przeciw bólom gośćcowym oczu i stawów, przeciw zawrotowi głowy i bólu krzyżów, osłabieniu nerwów i ciała, a to wzmocnienia organów płciowych za najskuteczniejszy uznany. Cena 1 złr.

STOMATICON, Woda do ust

Dra Bruna, Dentysty kilku c. k. Sądów w Gracu, uznana z skutek nader licznych doświadczeń za specyficzny środek do zagojenia rozranionych dziąseł, do usunięcia dokuczliwego zapachu z ust i przeciw postępującemu psuciu zębów. — Cena flakonika 88 cent.

LIKIER ŻOŁĄDKOWY

Dra Kromholza.
Likier ten przyrządzony ze wzmacniających roślin, a zarazem gojąco-skutecznie na organa trawienia, a rozgrzewając żołądek wywiera najzbawienniejszy wpływ na zdrowie. Może on być doskonałym towarzyszem na polowaniu przy wycieczkach i w podróży. — Cena flaszki 52 ct (55-5-12)

Powyższych przedmiotów dostać można prawdziwych: w Krakowie jedynie u pp. J. Jahna, W. Fenza i w apte. p. J. Tranczyńskiego, ul. Floryańska — we Lwowie u K. Schubutha przy ulicy Krakowskiej — w aptekarzy: Zygmunta Rukera (dawniej Tomanka), Mikolasza i Berlinera. W Białej u P. Knausa — w Bochni u B. Fadenbechta — w Czerniowcach u B. Mariasiewicza i Rojańskiego — w Jarosławiu u J. Bajana — w Kołomyi u F. Zacharianiewicza i Schai Hermana — Rzeszowie u J. Schaitera — w Stanisławowie u A. Tomanka i Spółki — w Tarnowie u M. Schilfki — w Tarnowie u Wielogórskiego — w Wieliczce u Charskiego — w Zaleszczykach u J. Kodrębskiego i w Tarnowie u W. T. W. Wielogórskiego.

☞ Skuteczność odznaczonej przez J. C. K. Mość wyłącznym c. k. przywilejem

Pomady na porost włosów

zwanej

EWALINA,

która szybko, niezawodnie i trwale przeciw wypadaniu włosów na usunięcie łupieża działa i łyse miejsca na głowie porostem bujnego włosa pokrywa, niemniej

Essencya Ewalinowa na porost brody,

która już w najwcześniejszym wieku młodzieńczym oddziaływa na porost brody, tej najpiękniejszej ozdoby mężczyzny, zalecane są Szanownej Publiczności nie w ten sposób, jak podobne inne środki na włosy przez swych fabrykantów, jako cudowne środki okrzykiwane, lecz poparte poniżej wypisanemi świadectwami, jako rezultat naukowych badań i długoletniego doświadczenia.

Świadectwa:

Podpisany robił próby w swej praktyce *ewalinową pomadą na porost włosów i esencyą na porost brody* i nabrał przekonania, że po należytem użyciu ewaliny, w najkrótszym czasie wszelkie tworzenie się łupieżu i wypadanie włosów ustaje, posada włosów się wzmacnia, porost włosów ożywiony, a włosy otrzymują napowrót swój naturalny połysk.
Wiedeń dnia 18go Lutego 1867 r.

Dr *Wiszdnik* m. p.
(L. S.) c. k. radzca rządowy i medyczny c. k. lekarz prymaryusz w c. k. ogólnym szpitalu w Wiedniu.

Pan Karol Mally.
Niniejszem donoszę Panu, że stosownie do pańskiego życzenia zrobiłem na sobie samym próbę z Pańskiemi c. k. uprzywilejowanemi *wyrobami ewalinowemi na porost włosów* i bardzo mi jest przyjemnie móc Panu donieść, że skutek przeszedł moje oczekiwania i że mogę Panu tylko powinszować w jego przedsiębiorstwie. Możesz Pan być przekonanym, że Pańskie rzeczywiście doskonałe wyroby będą w mym kole najgoręcej zalecane.
Wiedeń dn. 29go Listopada 1866 r.

Józef Sütö, magister farmacyi.

Już wypotrzebowałem moją flaszkę *esencyi ewalinowej*. Łupież zginął po pierwszem użyciu, a wypadanie włosów zupełnie ustało. Ten pomyślny rezultat wzmacnia moje zaufanie w Pańskie ewalinowe wyroby na porost włosów, tak dalece, że i ja zaczynam teraz wierzyć w powtórne odrośnięcie włosów. Pryyjmij Pan itd. St. Gallen 15go Stycznia 1867 r.

Teresa Ballogh, żona c. k. sędziego.

Kiedy już myślałem, że całe życie będę bez brody i już wszelkich środków używałem o jakich tylko słyszałem, a zawsze bezskutecznie, przeczytałem Pańskie ogłoszenie o prawdziwie doskonałej *ewalinowej esencyi na porost brody*. Chociaż prawdę powiedziawszy i to uważałem za kuglarstwo, jednak w krótkim czasie przekonałem się przeciwnie i mam nadzieję, że niedługo cieszyć się będę mógł silną i gęstą brodą. Polecając wszystkim to samo sobie życzącym co i ja Pańską wyborną esencyę ewanilową, piszę się itd.
Wiedeń Leopoldstadt 25go Stycznia 1867 r.

Franciszek Haunold.

Szanowny Panie Mailly!
Aptekarz p. Török na ulicy Królewskiej, zachwala Pańskie *środki na porost włosów i brody* zwane *ewaliną*, a że takowe rzeczywiście są tak dobre, muszę Panu udzielić mojej uciechy, że po czterotygodniowem używaniu jej, dużo włosów i gęsta broda mi urosła.
Dziękuję Panu za to, i z pewnością wielu to samo doświadczy, zrobisz Pan dobry interes, życzę Panu tego, gdyż Pan na to zasługujesz i pozostaję z wysokiem poważaniem
Peszt 12go Lutego 1867 r.

J. Paphazy w. r., właściciel dóbr.

Pan Karol Mally w Wiedniu.
Odkąd zacząłem używać według przepisu Pańskie *wyroby ewalinowe*, według Pańskiego przepisu użycia, z przyjemnością przekonałem się, że moje włosy, ktore prawie już zupełnie wypadły, nie tylko przestały wypadać, ale na nowo zaczęły rość. Przyjemność tę, a więcej podziw mam jedynie do zawdzięczenia Pańskiej ewalinowej pomadzie na porost włosów, nie mogę pominąć sposobności, aby Panu nie wyrazić mojego uznania.
Wiedeń 25go Kwietnia 1867 r.

Konst. H. Czanoff w. r.,
urzędnik towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju.

Szanowny Panie Mally.
Kupiłem w aptece pańskie *wyroby ewalinowe na porost włosów*, aby zapobiedz ciągłemu wypadaniu tychże i byłem bardzo zdziwiony, że po pierwszem umyciu, głowy łupież zupełnie zniknął. — Obecnie zużyłem 2 słoiki pomady i 3 flakony esencyi, a wypadanie włosów nietylko zupełnie ustało, ale łyse miejsca głowy nowym okryły się włosem. Jestem Panu za to bardzo wdzięczny, a żeby i innym w podobnym stanie będącym zwrócić uwagę, upoważniam Pana do ogłoszenia tego pisma i piszę się wdzięcznym
Zagrzeb 24go Lutego 1867 r.

v. Mattanowic.

Panu Karolowi Mally w Wiedniu.
Przekonawszy się najzupełniej i nadspodziewanie o wybornej skuteczności Pańskiej *ewalinowej pomady na porost włosów i esencyi na porost brody*, nawet wypełniając bardzo nieregularnie pański przepis użycia, upraszam Pana o przesłanie mi odwrotnie 2 słoików *pomady ewaliny na porost włosów*. Z wysokiem poważaniem
Schönhof 9go Paźdz. 1868 r.

Karol Pattermann, piwowar.

Pan Karol Mally w Wiedniu.
Ponieważ Pańska *Ewalina* mojej córce pomogła i w skutek tego tę pomadę zaleciłem moim przyjaciołom i znajomym, spodziewam się módz wiele sprzedać jej w mym handlu korzennym przeto proszę Pana o przysłanie mi w tym celu 1 tuzina za pobraniem pocztowem. Z poważaniem
Neusohl 13 Czerwca 1867 r.

Ferd. T. Nowak w. r.

Szanowny Panie!
Zrobiwszy użytek z Pańskiej wybornej *ewalinowej pomady* i takowa skutecznie oddziałała na porost włosów, upraszam Pana o przysłanie mi jeszcze jednego słoika pomady i flaszkę esencyi, a to za pobraniem pocztowem.
Reichenau 6go Czerwca 1867 r.

Emila Biedermann.

Szanowny Panie!
W dalszym używaniu Pańskiej wybornej *ewalinowej pomady na porost włosów*, proszę mi przysłać odwrotną pocztą 1 słoik pomady.
Ung.-Brod 20go Czerwca 1868 r.

Antonina Prilinger w. r.

Szanowny Panie Karolu Mally!
Śmiem Pana prosić o przesłanie za pobraniem należytości pocztą 1 słoika *ewalinowej pomady na porost włosów* i 1 flakonu *esencyi* pod adresem „Pani Helena Sibinaz w Pancsowa“. Ja także używałem tych wybornych środków i jestem tak szczęśliwy, że dalsze wypadanie włosów ustało, a podstawa włosów okryła się nowym porostem w przeciągu jednego miesięca. Przyjm Pan zapewnienie mego szacunku i proszę Pana wyż wspomnione dwa gatunki jak najprędzej przysłać.
Allibunar 12go Stycznia 1868 r.

Schivan Sibinaz.

Wielmożny Panie!
Za załączoną tu kwotę upraszam Pana przysłać mi 1 flakon *ewalinowej esencyi*, a nie mogę pominąć sposobności wyrażenia Panu mojego podziękowania, za ostatnią przesyłkę szczególniej, gdy tak obfite tworzenie się łupieżu zupełnie ustało. Z poważaniem
Hohenstadt 23go Lipca 1868 r.

Fran. Kankowsky, c. k. urzędnik podatkowy.

Łaskawy Panie!
Zmuszony jestem powtórnie prosić Pana o przesłanie mi *esencyi ewalinowej* i muszę Panu donieść, że nowy rezultat prawdziwym się okazał, to jest, że mi włosy zupełnie mowe odrosły z czego się niewypowiedzianie cieszę. Przekonawszy się więc o prawdziwej skuteczności tych wyrobów, muszę ich dalej używać.
Gwojno 18go Paźdz. 1868 r.

Józef Meixner,
c. k. pensyonowany weterynarz.

Pan Karol Mally w Wiedniu.
Otrzymujesz Pan w załączenia kwotę itd. ze sprzedanych dotąd *pomad i esencyj ewalinowych* znam wypadek, gdzie skutek jest rzeczywiście świetny, a jeżeli sobie Pan życzysz, to doniesę o tem w jednym lub w dwóch tutejszych dziennikach.
Wilten (Tyrol) 25go maja 1868 r.

Jan Erlacher.

Panie!
Znajduję Pańską *pomadę ewalinową* wyborną do utrzymania i dla porostu włosów i proszę o przysłanie mi powtórne dwóch słoików. Galta p. Villagos 15go Listopada 1868 r.

Stefania de St. Iwányi.

Ceny: 1 słoik *ewalinową pomadę na porost włosów* kosztuje: duży 1 złr. 50 cent. mały 80 c. w. a. 1 flakon *esencyi ewalinowej na porost brody* kosztuje: wielki 2 złr. 50 cent., mały 1 złr. 30 cent. Pod adresem **Charles Mailly in Wien Getreidemarkt Nr 1,** wypełnione będą wszelkie polecenia na 1 lub więcej sztuk za nadesłaniem odpowiedniej kwoty, lub pobieraniem tejże pocztą.

☞ Składy znajdują się **w Wiedniu** w c. k. Aptece nadwornej, ☜
w KRAKOWIE: w Handlach pp. ***Leona Feintucha*** i ***Józefa Jahna*** — we LWOWIE: w Aptekach pp. ***Adolfa Berlinera, Piotra Mikolasza*** i ***Z. Ruckera***; (49-3)
w Brzeżanach p. *Boruch Fadenchecht* i p. *Józef Zminkowski*, aptekarz — Buczaczu pp. *J. Kodrębski i Kercel* — w Czerniowcach p. *Ignacy Schnirch* — w Dobromilu p. *Antoni Grotowski* apt. — w Grybowie p. *Aloizy Muszyński* — w Jarosławiu p. *A. Bohuss* aptekarz — w Kołomyi p. *Jakub Sternhell* — w Makowie p. *E. Mayer* aptekarz — w N. Sączu p. *S. Lichtmann* — w Przemyślu p. *Ed. Machalski* — w Samborze p. *Józef Riedel* aptekarz — w Stryju p. *J Sidorowicz* aptekarz — w Tarnowie p. *W. T. A. Wielogórski* — w Tarnopolu p. *C. Latinek* i *A. Morawetz* — w Turce p. *A. Czyrniański* — w Wadowicach Apteka pani *Zofii Uhma* — w Zaleszczykach p. *Józef Kodrębski* — w Zloczowie p. *O. Fadenchecht*.

400 zł.

pewnego zysku poręcza się.

Faktem jest niezaprzeczonym, że **Rothschildowskie Losy z roku 1839**, których będzie **tylko jeszcze 6 ciągnień, mają największą szansę wygrania**, albowiem ta mała jeszcze istniejąca ilość Losów z r. 1839, musi być w tych sześciu ciągnieniach **wyciągniętą.** — **Obowiązujemy się zaś za każdy u nas na raty nabyty** cały Los z r. 1839, którego serya wyciągniętą będzie, w przeciągu miesiąca po ciągnieniu seryi, oprócz sumy u nas za Los zapłaconej, wypłacić jeszcze **400** złr. w. a. za piątą część Losu z roku 1839, prócz ceny kupna jeszcze **80** złr. w gotówce dodamy;

w ten sposób każdemu biorącemu udział, jest
zapewniony pewny zysk
w gotówce **400 złr.** za sztukę.
Sprzedajemy z pisemnem zaręczeniem
jeden cały Los z 1839 roku
w 30-miesięcznych ratach po **30** złr. i poręczonym zyskiem **400** złr.,—lub
jedną piątą Losu z 1839 r.
w 23-miesięcznych ratach po **8** złr. i poręczonym zyskiem **80** złr.

Każdy kupujący gra sam jeden na główną wygranę od **210.000** do **300.000** złr., a może oryginalny Los po złożeniu resztujących rat także wcześniej podnieść, przyczem kupujący otrzyma 6% za dawniejsze wpłaty.

Zawsze staramy się Szanownej Publiczności nietylko **coś nowego** ale i **pożytecznego** nastręczać; dla tego tem pewniejsi jesteśmy, że nas liczne polecenia nie ominą, tem bardziej, że spodziewać się można potrójnego podwyższenia się kursów. (177-1-10)

Te ulubione gatunki losów sprzedajemy także w grze towarzyskiej na 20 sztuk ⅕ losów z 1839 r. z rozmaitemi seryami w 23 ratach po złr. 8 i odkupujemy te losy po rozwiązaniu się towarzystwa, dając 80 złr. zysku, jeżeli tylko ich serya wyciągniętą zostanie. Biorący udział, którzy pierwsze 3 raty na raz zapłacą, otrzymają promesę jako premię.

☞ Polecenia wypełniają się także za pobraniem należytości. Wykazy wygran i Kalendarz na 1871 r. przesyłamy bezpłatnie i franco. Szczegółowe programy wydają się w Kantorze wymiany, verlängerte Kärtnerstrasse Nr. 57, także i niekupującej Publiczności udziela się tamże jak najpunktualniej wszelkich wyjaśnień.

Dom Bankierski NYTRAI & C.
Wien, verlängerte Kärntnerstrasse 57. **Pest,** Josephsplatz Nr. 5.

Mein weltberühmtes

RESTITUTIONS-FLUID,

zu haben **nur** bei mir **selbst**, oder bei G. Ullrich,
Wien, Judenplatz N. 9.
(146-6-) Preis: ¹⁄₁ Kiste 20 fl.; ½ Kiste 10½ fl.; ¼ Kiste 5½ fl.
CARL SIMON, Thierarzt, Erfinder des Restitutions-Fluid und Gründer der Fluid-Heilmethod Wien, III. Bez., Löweng. N. 37 A.

Szczególniej korzystne i ważne!!

dla Szanownej Publiczności zamiejscowej.

Ponieważ, jak wiadomo, kupuję w Wiedniu starożytności, kosztowności, brylanty, rauty, perły itd. po najwyższych cenach i za takowe gotówką płacę, przedstawiam Szanownej publiczności zamiejscowej, która w mniejszych miastach często nie ma sposobności podobnych przedmiotów (które po większej części przez nieuwagę potłuczone lub zniszczone bywają) po dobrych cenach spieniężyć, następujący **rzetelny projekt:** Szanowna publiczność raczy mi przesłać niżej wymienione przedmioty na mój koszt dobrze opakowane, a ja po ich otrzymaniu odeślę natychmiast przypadającą za nie należytość. Wszystko, co się okaże być bezużyteczne, zwrócę także napowrót. W razie wielkich zbiorów starożytności, lub wielkich ilości klejnotów, gotów jestem i zjechać na miejsce. **Wszystko co kupię, płacę gotówką.** Za dyskretność zaręczam.

Szczególnie godne uwagi są:

Stare książki do nabożeństwa pargaminowe lub biblie z kolorowanemi rycinami, wszelka stara porcelana, naczynia na kawę i herbatę, jakoteż pojedyncze porcelanowe filiżanki, talerze, półmiski, figurki porcelanowe, figurki ze słoniowej kości, drzewa i bronzu, stare koronki, starożytne tabakierki z malowidłami lub emaliowane złotem lub miedzią, szczególnie piękna stara broń, zegary, starożytne naczynia złote i srebrne, kryształowe puhary, niemniej kosztowności, brylanty, rauty, perły i kolorowe kamienie szlachetne.

Mniejsze pakiety upraszam przesyłać pocztą, większe koleją pod adresem:

M. Beck
(160-3-12) **in Wien, Neubau, Siebensterngasse 16. A.**

DOM ZLECEŃ

i

SKŁAD NASION

dawniej
c. k. Towarzystwa gospod.-rolniczego Krakowskiego przy ul. Ś. Jana w domu narożnym L. 292 na dole, ☞ wchód od przecznicy.

Podaje do wiadomości Szanow. Gospodarzom, iż Skład ten z wiosną znajdą zaopatrzony we wszelkie nasiona gospodarskie: warzywne, kwiatowe, leśne itd., również i w nawozy pomocnicze.

Cennik Składu nasion wyjdzie w ciągu b. miesiąca i rozesłany będzie przy pismach czasowych, jakoteż na każde zażądanie, bezpłatnie przesłany.

Tych zaś Szan. Gospodarzy, którzy mię zaszczycają zaufaniem od lat wielu, uprzejmie upraszam o wczesne zamówienia potrzebnych im z wiosną nasion, mianowicie biorących takowe w większej ilości, by im na czas wskazany mogły być bezzwłocznie dostarczone.

Oprócz tego „Dom Zleceń“ pośredniczy w zakupnie i rozprzedaży nasion krajowych na wywóz za granicę (komis), jak niemniej nabywa na własny rachunek za gotówkę, za poprzedniem nadesłaniem próbek.

Odbierając częste zapytania od właścicieli lasów i uzdolnionych leśniczych, ogłaszam niniejszem pośrednictwo w interesie szukających posad, jakoteż i ofiarujących takowe, przez mój „Dom Zleceń“ w Krakowie. Ofiarujący posadę zechcą przesłać franco warunki służby, obszar komplexu leśnego i przywiązaną do posady dotacyę; poszukujący służby, obok krótkiego biegu życia, świadectwa: fachowego wykształcenia, odbytej praktyki i z pełnionej dotąd służby.

Do pewnego i korzystnego przedsiębiorstwa poszukuje się Spólnika, obznajomionego z interesami handlowemi tu w miejscu i w Galicyi z kapitałem kilku tysięcy złr. w. a.

J. Jerzmanowski,
Członek i Urzędnik c. k. Towarzystwa gospod.-roln. krakow. (80-2-3)

W Okrajniku, przy gościńcu, poczta Żywiec, jest do sprzedania rocznie 1000 łokci □, od 1½" do 2½" grubości kamienia trotoarowego. (171-2-3)

SKÓRY

dla handlujących skórami, szewców, rymarzy, siodlarzy, introligatorów itd. (166-4-5)
Stębnowane kapy do lakierowanych kamaszków, najpiękniejszy i najlepszy wyrób.
Polecenia załatwiają się szybko w każdej ilości, — drobne zamówienia za pobraniem należytości, — przy zamówieniach na kolorowe skóry uprasza się dołączyć próbki.
Skład hurtowny w Wiedniu u
Antoniego Reumayera,
Neubau, Zollergasse N. 21.

Selerowy Elixir.

Błogie skutki Seleru na **mocz i ustrój płciowy,** znane i używane już były w najdawniejszych czasach. Mianowicie wyrabiany starannie ze wschodnich roślin Elixir działa przyjemnie, pobudzająco i orzeźwiająco na cały organizm, obudza uśpioną czynność dotyczących organów, a przy dłuższem używaniu podtrzymuje ich czynności do najpóźniejszego wieku.

Jedna flaszka z przepisem użycia kosztuje 3 złr.— 6 flaszek 15 złr., — i jest do nabycia w aptece ***„zum rothen Krebs“*** am Hohen Markt w Wiedniu — także w Peszcie u aptekarza p. Török — w Pradze u aptekarza p. Fürsta — w Gracu u aptek. p. W. Grablowitza — w Krakowie w aptece p. ***E. Stockmara*** — w Hermanstadzie u p. J. J. Schneidera — w Bernie w aptece p. v. Edera, (31-21-10)
☞ Przy przesyłkach doliczą się 20 cent. za opakowanie.

Kurs papierów i pieniędzy	żądają	płacą
Kraków 7 lutego.		
Sreb. pol. st. za 100 złr.	110	108
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	93 —	91 —
Bankn. pol. 100 złr.	416	412
Ruble ros. za 100 rsr.	161	159¾
Talary pr. za 100 tal.	183½	182½
Bankn. pr. za 100 złr.	82	81¼
Srebro nowe austr.	122	121
Dukat ważny	5 88	5 78
Napoleon d'or	10 5	9 88
Półimperyały rosyj.	— —	— —
4% gal. listy zas. bez k.	74	73
5% „ „ „ „ „	80½	79½
Obl. indemniz. z kup.	75	74
Ak. k. g. z dyw. bez k.	247	243
„ L. Cz. z całą wpł.	195	192½
Losy prem. węgiers.	94 50	92 25
„ 6% ban. rustyk.	— —	— —
Listy gal. ban. hip.	— —	— —
Wiedeń 6 lutego.		
5% zjed. dług pań. ban.	59 —	58 90
5% „ „ „ sreb.	67 20	67 80
„ Obl. ind. niż. Aus.	96 75	95 25
„ „ czeskie	95 —	94 —
„ „ węgiers.	79 —	78 40
„ „ galicyj.	73 75	73 25
„ „ bukow.	73 —	72 —
„ „ siedmg.	75 75	75 25
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol. (po frk.) 120 złr. (300	106 —	105 50

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	97 75	97 50
4% galicyjskie	72 50	71 75
5% „	— —	78 75
6% gal. zakł. kr. włoś.	86 75	86 25
5% węgierskie. los.	89 20	88 90
5% zakł. kred. austr.	107 —	106 75
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	88 —	87 75
5% Domin. pań. 120 fl.	121 —	120 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	270 50	269 50
„ „ „ 1854	89 —	88 50
„ „ „ 1860	94 70	94 50
„ „ „ 1864	121 50	121 25
„ Comorente	25 —	23 —
„ Kredytowe	162 25	161 75
„ żegl. par. na D	98 —	96 —
„ Księcia Salm	40 —	39 —
„ „ Palfy	30 —	29 —
„ ks. Klary	34 —	32 —
„ hr. St. Genois	28 —	26 —
„ miasta Budy	34 —	33 —
„ ks. Windischg.	22 —	20 50
„ hr. Waldstein	23 —	22 —
„ hr. Keglevich	17 —	16 —
„ Rudolfa	16 50	15 50
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	724 —	722 —
Zakładu kredytow.	250 50	250 30
Żeglugi par. na Dun.	571 —	570 —
Kolei półn. Ferdynan.	2110	2107
„ zachodniej fr.-z.	380 —	379 —

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	224 75	224 50
„ Pardubickiej	174 75	174 25
„ południowej	184 10	183 90
„ Galicyjskiej	245 —	244 75
„ Czerniowieckiej	190 50	190 —
Kol. węg. półn. wsch.	156 25	155 75
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	162 50	162 —
Akc. kol. Alf. finmań.	170 —	169 75
„ „ Kosz.-Bogum.	92 25	92 —
„ „ Siedmiogrodz.	167 50	167 —
„ „ Cisańskiej.	228 50	228 25
„ „ Wschod. węg.	82 75	82 25
Akcye Bank. ang. au.	208 —	207 50
„ „ angl. węg.	81 50	80 50
„ Zakł. kred. węg.	83 75	83 25
„ banku frank. austr	102 —	101 75
„ „ węgierskiego	62 50	63 —
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	101 —	100 —
„ galic. hipotecz.	— —	— —
„ austr. związkow.	99 75	99 25
„ dla obrot. ogól.	169 —	168 50
„ Tow. han. pł. leś.	34 —	33 50
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	94 50	94 —
„ (Emis. 1862) „ „ „	93 50	92 50
Kolei rząd. St. 500 fr.	136 50	135 —
„ „ Emis. 1867 „	133 —	132 50
Kol. połud. St. 500 fr.	114 25	114 —
„ Bony 1870-1874 6%	239 —	237 —

	żądają	płacą
Kol. półn. C.F. 100 fl. k. m.	91 25	90 75
„ „ „ za 100 fl. w. a.	88 50	87 50
„ w sreb. 5% „ „ „	103 50	103 25
Kol. zachod. Czes. za 200 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	— —	92 50
Kol. połud-półn. niem. — 5% — za 100 fl.	—	— —
— — w srebrze „	95 50	95 —
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	103 50	103 —
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	99 25	98 75
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr. 5% za fl. 100)	80 50	80 —
„ „ „ Emisya 1867.	91 —	90 50
Kol. I Sied. fl. 200 a. w.	90 —	89 25
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	90 10	89 90
„ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 „	93 20	92 90
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m. k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	101 25	100 75
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 85	5 84
Złoto *al marco*	— —	— —
Napoleondory	9 95^{5}	9 94^{5}
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	12 55	12 45

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	121 50	121 25
Srebro, kupony	121 50	121 25
Talary związkowe	— —	— —
Prus. bilety kas.	1 83^{50}	1 83
Lwów 4 lutego.		
Dukat holenderski	5 82	5 75
„ cesarski	5 84	5 78
Półimperyał rosyjski	10 12	9 97
Rubel srebr. rosyjski	1 96	1 90
„ pap. „	1 61	1 60
Talar pruski	— —	— —
Listy z. To. kr. gal. 5%	80 15	79 50
„ „ 4%	73 —	72 25
Listy zast. banku hip.	87 80	87 30
Obligi indem. b. kup.	73 60	73 10
Akcye kol. gal. b. kup.	245 25	244 50
„ „ lwow.-czer.	191 50	190 50
Akcye Banku hip. gal.	114 —	112 25
Warsz. 4 lutego.		
Listy zast. 1 ser. rub.	91 55	91 22
„ „ 2 ser. „	89 30	88 80
„ kupon „	— —	—45⅝
Listy zastawne nowe	88 —	87 67
kupony	— —	57
Listy likwidac. „	73 97	73 64
kupon „	— —	— 70
Kolej warsz. wied. „	70 50	69 50
„ warsz. byd. „	69 —	— —
„ warsz. teresp.	— —	111 —
„ łodzka	101 —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

		Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
w Krakowie:	lwowski	11.30	10.28	5.41	3.11
„	„ miesza.	7.—	—	—	8.53
„	wielicki	9.—	—	—	5.38
„	wiedeński	6. 3 / 10.10	3,33	9.52 / 11.59	9. 5
„ na Oświęc.	wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
„ do Wrocław.	mysłowic.	8.—	—	—	3.21
„	warszawski	8.—	—	—	6.30
w Wieliczce:	krakowski	—	5.—	9.38	—
w Tarnowie:	krakowski	n.12.31	2.12	n.12.26	2. 6
„	„ miesz.	9.52	—	9.42	—
„	lwowski	3.35	12.31	3.24	12.23
„	„ miesz.	—	5.58	—	5.48
w Rzeszowie:	krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
„	„ miesz.	—	1.19	—	1.—
„	lwowski	n. 1.13 / 9.28	— / —	n. 1.— / 9.19	— / —
„	„ miesz.	—	2.44	—	2.24
w Przemyślu:	krakowski	5.	7.54	4.54	7.39
„	„ miesz.	—	4.32	—	4.17
„	lwowski	— / —	6.39 / 10.48	— / —	6.29 / 10.35
„	„ miesz.	10.53	—	10.33	—
we Lwowie:	krakowski	n. 3.30	8. 7	7.37	11
„	„ miesz.	6.42	—	—	8.—
„	brodzki	8.52	n.11.50	2,50	n. 7.24
„	czerniowiecki	10.49	10.20	—	—
w Brodach:	lwowski	p. 3.23	10.50	3.23	12 21
w Czerniowcach:	lwowski	—	—	7.—	9 13
w Mysłowicach:	krakowski	11.33	—	—	—
w Warszawie:	krakowski	9.—	—	—	8.51
w Wiedniu:	krakowski	8.—	5.— / 3.39	4.— / 3.50	7.32

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński.*